Nr. 83 Kraków, Środa dnia 12 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct. niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby. nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Niebezpieczna chwila!

Wiedeń, 10 kwietnia.

(G. S.) Mężowie zaufania niemieckich stronnictw opozycyjnych odbyli wczoraj pierwszą wspólną naradę w celu ułożenia wzajemnego dla wszystkich Niemców programu narodowo-politycznego, co na razie skończyło się wyborem podkomitetu, mającego zadanie rozpatrzyć przedłożone żądania, rozsortować je na ogólno-niemieckie i na poszczególno-krajowe i ostatecznie po skończonej sesji sejmowej przedłożyć ogólnemu zebraniu mężów zaufania obstrukcji wnioski, nad któremi rozstrzygające zapaść mają uchwały. Rząd, pomimo kilkakrotnej szorstkiej odprawy ze strony obstrukcji, zdaje się z bijącem sercem czekać tej wielkiej chwili, w której będzie się mógł dowiedzieć, czego żąda w wyuzdanej swawoli obstrukcja niemiecka, by na tej podstawie — jeśli się uda — rozpocząć „ugodowe“ rokowania.

Ponieważ ostateczne uchwały zapaść mają dopiero po skończonej sesji sejmowej, nie należy przeto wątpić, iż uprzedzający rząd starać się będzie według możności o skrócenie tej sesji. Znaczącym objawem chwili jest okoliczność, że zapowiedziane posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy na dzień 13 b. m. odroczono bez oznaczenia terminu. P. Jaworski przybył w wigilję zjazdu delegatów niemieckich do Wiednia, miał zaraz dłuższą naradę z hr. Thunem, a jej wynikiem jest właśnie powyżej wspomniane odroczenie obrad wykonawczego komitetu.

Zważywszy z ogólnego punktu widzenia, iż głównem żądaniem niemieckiego programu, będzie ogłoszenie języka niemieckiego za państwowy w Austrji. byłoby oczywistem zapomnieniem obowiązków, gdyby słowiańscy posłowie wogóle zapuszczali się w jakiekolwiek obrady na podstawie podobnie bezczelnego programu. Dotyczy to naturalnie i przedstawicieli Koła polskiego w równej mierze, jak wszystkich innych Słowian.

Właśnie w niemiecko-pruskiem państwie, odrzucił minister oświaty petycję górnośląskiego duchowieństwa popartą nawet przez znanego germanizatora kardynała Koppa o większe uwzględnienie nauki języka polskiego w szkołach ludowych na Górnym Śląsku, a uczynił to uzasadniając odmowę względami na niemiecką państwowość. Czyż ci, którzyby przygotowywali podobne stosunki na przyszłość w Austrji lub do tego w jakikolwiek sposób dopomagali, nie byliby zdrajcami własnego narodu? Niechaj tu nikt nie plecie baśni o wielkiej odporności Galicji i o tem, że Niemcy nie mają na nią apetytu. Zachłanna Teutonia pożarła już państwa i kraje słowiańskie o daleko większej sile i nierównie mocniejszej odporności aniżeli nasza biedna i anemiczna Galicja. Najprzód Czechy, Słoweńcy, potem przyjdą niezawodnie Polacy i Rusini na porządek dzienny spisu potraw ludożerców niemieckich.

Cóż zresztą byłby to za gwałt albo raczej rozbój, żeby mniejszość niemiecka wynosząca wedle ścisłego ostatniego obliczenia urzędowego 8·4 mil. ludności miała narzucać jarzmo swego panowania, innym narodom austrjackim więcej niż dwakroć liczebnie silniejszym. Bywały takie podboje w dobie średniowiecznej, gdy Niemcy tępili Słowian na Pomorzu, w Saksonii, Prusach, Meklenburgu, Hanowerze i t. d., ale wówczas stan Słowian był inny, aniżeli obecny i dziś znajdą oni siłę obronić się przed rozbojem a z tymi, którzyby stawali tej obronie naprzeciw i rozpoczynali układy z wrogiem — da Bóg! — także się uporają!

Że też hr. Thun jest tak krótkowidzący, iż spodziewa się „pacyfikacji“ na podstawie takiego programu!

„Zawoalowana dama“.

Paryż, 9 kwietnia.

W tajemniczej historji zagadkowych wypadków, które doprowadziły do rewizji procesu Dreyfusa i które bardzo skąpemi promieniami światła rozjaśniane są ogłaszanemi bez przerwy przez *Figaro* dokumentami dochodzeń trybunału kasacyjnego, niemałą jak wiadomo rolę odgrywała tajemnicza „dama w gęstej woalce“. Dama ta dostarczyła Esterhazemu najbardziej tajemniczego dokumentu z tajnego „dossier“ ministerstwa wojny, dokumentu uważanego przez Esterhazego za dokument zbawczy, inaczej tak zwanego „dokumentu gwardji cesarskiej“; według dość rozpowszechnionego przypuszczenia, ma to być własnoręczny list cesarza Wilhelma do ambasadora niemieckiego, przejęty w drodze przez szpiegów francuskich. O ile ten list wykazuje winę Dreyfusa, a niewinność Esterhazego i o ile ten list jest autentyczny, o tem dowiedzieć się trudno. Esterhazy twierdzi, że ten akt miał w ręku i że go dobrowolnie a wspaniałomyślnie odesłał ministrowi wojny. Jen. Roget sądzi, że Esterhazy nigdy tego aktu nie posiadał i że cała rzecz jest pomysłem Paty du Clama, który wziął ten akt z tajnego *dossier* i nie pokazując go Esterhazemu odesłał go wraz z listem Esterhazego, przez siebie podyktowanym, ministrowi wśród tajemniczych okoliczności. Rola Paty du Clama jest tak niejasna i dwuznaczna, że przypuszczenie Rogeta ma za sobą dużo prawdopodobieństwa.

Mimo tego jednak Esterhazy z całą stanowczością twierdzi, że ów dokument dostał od „zawoalowanej damy“, a Paty du Clam, choć się przyznaje do wielu drażliwych z Esterhazym stosunków i do spotkań z nim w przyprawionej brodzie, jednak z naciskiem podnosi, że nigdy dokumentu „wybawczego“ mu nie dostarczał i że Esterhazy miał także inne zagadkowe źródła, z których dowiadywał się o prowadzonej przeciwko sobie kampanji dreyfusardów.

Otóż w zeznaniach sędziego śledczego Bertulusa znajdujemy ślady tego, że istotnie sztab jeneralny był na tropie rzeczywistej „damy zawoalowanej“, a jakkolwiek Bertulus, stojący jak wiadomo na żołdzie dreyfusistów, wyszydza ten trop, nie mniej jednak właśnie zeznanie Bertulusa nasuwa wątpliwości, czy Esterhazy mówi nieprawdę i czy istotnie Paty du Clam był „zawoalowaną damą“. Oto co powiada Bertulus:

„Podczas pierwszego procesu Zoli, przyszedł do mojego gabinetu major Ducassé w imieniu jenerała Pellieux i oświadczył mi:

— Wiemy, kto jest „zawoalowaną damą“. Daliśmy jednak słowo honoru, że nie wymienimy jej nazwiska. Znajdziesz ją pan w ulicy „de la Pompe“ w jednym z domów mających ostatnie z rzędu numery.

„Zawezwałem tedy komisarza policji Bernarda i dałem mu rozkaz sprawdzenia informacji majora Ducassé i rozpoczęcia dochodzeń.

„W kilka dni potem Bernard przyniósł mi nazwisko damy, którą miał major na myśli, zastrzegając się jednak, że nie jest zupełnie pewny, czy to nazwisko jest tem, o które idzie. W jakiś czas potem jenerał Gonse przyszedł do mnie osobiście i zapytał mnie, co wiem o „zawoalowanej damie“. Powiedział mi przytem, że on zna dokładnie jej nazwisko i adres, ale że dał słowo honoru, iż go nie wymieni.

„Odpowiedziałem mu, że zdaje się, iż jestem na właściwej drodze i wymieniłem jenerałowi pierwszą i ostatnią literę nazwiska tej damy; odpowiedział mi na to, że to się zgadza. Dla jeszcze lepszej pewności, czy się rozumiemy, powiedziałem mu: „Wymień pan nazwę ulicy, ja wymienię numer domu“. Znowu okazało się, że myślimy o jednej i tej samej osobie.

„Jeszcze przed tą wizytą jenerała Gonse otrzymałem dobrowolne zeznanie tej damy, która przyszła do mojego gabinetu żalić się na to, iż jest śledzona przez policję. Oświadczyła mi, że łatwo może dowieść, iż nie jest „zawoalowaną damą“, ponieważ w dniu, w którym dokument zbawczy był wręczony Esterhazemu, ona właśnie była po za Paryżem (!!). Dama ta opowiedziała mi, że była kuzynką i przyjaciółką dzieciństwa podpułkownika Picquarta, że miała zawsze dla niego głębokie uczucie, ale że jej mąż, dowiedziawszy się o tem uczuciu, nie chciał już przeszło od roku przyjmować u siebie podpułkownika Picquarta.

„W jakiś czas później ta sama dama przyszła ponownie do mego biura i wyraziła oburzenie z powodu sposobu, w jaki się z nią obszedł jenerał Pellieux. Zirytowana tem, że policja, a w szczególności jakiś jegomość, który twierdził, że jest oficerem gubernatora Paryża, ustawicznie wypytywał się o nią odźwiernego, przeto poszła wprost do jenerała Pellieuxa i zażądała, aby zaniechał tego prześladowania, przyczem wykazała mu, że ona nie mogła być „damą zawoalowaną“. Jenerał przyjął ją bardzo zimno, a kiedy odeszła, napisał list rekomendowany do jej męża, w którym uwiadamiał go o wizycie jego żony, przyczem surowo ten krok oceniał i słowa jej przekręcał. Odebrawszy ten list, mąż jej tego samego jeszcze wieczora pobiegł wzburzony do jenerała Pellieux.

„Dama, o której mowa, prosiła mnie, abym odebrał od niej przysięgę i spisał urzędowo jej zeznania. Odmówiłem temu, bo nie widziałem dostatecznego związku pomiędzy tem, co mi mówiła, a sprawą sfałszowania depesz z podpisami „Blanche“ i „Speranza“. Miałem zaś prowadzić śledztwo tylko w tej ostatniej sprawie.

„Mimo to, dama opowiadała dalej, że jest najwidoczniej przedmiotem intryg, a materjał do nich mógł być dostarczony tylko przez kogoś, kto znał doskonale historję nieporozumienia jej z mężem z powodu Picquarta, zakończonego pojednaniem się i przyrzeczeniem nie widzenia się już więcej z Picquartem. Otóż według jej zdania, jedyną osobą, która mogła dać informacje tak doskonałe *(sic!)*, że aż na nich można było oprzeć insynuacje, iż nie kto inny, lecz ona była „zawoalowaną damą“, mógł być tylko jej spowiednik Jezuita O. du Lac (!!), który był zarazem spowiednikiem jej męża, i który ją skłonił do powrotu w dom mężowski. Na poparcie swego przypuszczenia, podała to, że w ciągu procesu Zoli dwukrotnie O. du Lac wzywał ją do siebie listownie, ale ona nie poszła, bo nie chciała rzucać mu prosto w twarz podejrzenia, jakie miała przeciwko niemu.

„W końcu dama ta przyznała, że istotnie mogłaby być jedyną, która z pewnem prawdopodobieństwem mogłaby być uważana za „damę zawoalowaną“, ponieważ ona tylko żyła przedtem w tak poufnych stosunkach z Picquartem, iż mogła od niego otrzymać „zbawczy dokument“, ponieważ ona tylko zerwała z nim w sposób gwałtowny, ponieważ wreszcie to zerwanie zamieniło istotnie dawne uczucie we wzajemną nienawiść, skutkiem której byłoby wytłomaczonem, gdyby tak niesłychanie ważne dokumenty zwracała nie Picquartowi, ale nieprzyjacielowi Picquarta Esterhazemu.“

Tyle Bertulus... Po zeznaniach jen. Rogeta wiemy, co mamy sądzić o wiarogodności tego świadka. Gdyby jednak nawet tych zeznań nie było, już samo wmieszanie w tą zagadkową historję katolickiego duchownego, zdradzającego w celach politycznych tajemnicę spowiedzi, jest zbyt potworne, aby mogło nie obudzić bardzo daleko idących podejrzeń przeciwko tej damie, której sposób postępowania nie jest bynajmniej prosty ani jasny.

Z MIASTA.

Połączenie Czarnej Wsi z Krakowem.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta Krakowa odczytane zostało podanie gminy Czarnej Wsi o włączenie tej gminy do Krakowa.

Motywa tej prośby są następujące:

„Król Kazimierz dekretem z 13 stycznia 1363 r. chcąc rozmaitość istniejących ówczesnych praw, które między mieszkańcami miasta Krakowa i jego przedmieściami, szczególnie przed bramą Szewską, wówczas trwały i znacznie się różniły, pod władzę jednego prawa i sądu poddać i wiecznie zachować, ażeby z tego dla samego miasta i dla jednych i drugich mieszkańców wieczny zaszczyt i korzyść stale rosła i wzmagała się; wsie i posiadłości a mianowicie Czarna Wieś, Czarna ulica i Podbrzezie, leżące przy temże mieście przed bramą Szewską, jak daleko wspomniane wsie i posiadłości według swych granicznych znaków się rozciągały, wyłączył z pod sądu zamku krakowskiego, poddając pod sąd niemiecki i władzę uczciwych mężów rajców tegoż miasta, sprzedając na wieczne czasy za sto grzywień groszy praskich liczby polskiej, na każdą grzywnę licząc po 48 groszy, w ten sposób, że ci mieszkańcy wsi wspomnianych mają odpowiadać według prawa, którem cieszą się mieszkańcy miasta Krakowa w sprawach wielkich i małych nie przed nikim innym, jak tylko przed każdoczesnymi rajcami wspomnianego miasta, albo przed wójtem im przez tychże wyznaczonym. Rajcy zaś krakowscy mają także pełną władzę ściągać dla siebie z tych mieszkańców wszelkie kary wielkie i małe“.

Z czego się okazuje, że mieszkańcy Czarnej Wsi przez lat 504, bo aż do r. 1867, należeli pod jurysdykcję rządów miasta Krakowa i przez ten czas korzystali z praw i przywilejów tegoż miasta.

Według rozporządzenia senatu rządzącego z 4 listopada 1834 L. 6340, należała Czarna Wieś do Krakowa, a §-em 12 cesarskiego patentu z 17 marca 1849 zaprowadzającego prowizoryczny statut gminy, stosunek Czarnej Wsi do miasta w niczem naruszony nie był, owszem Czarna Wieś była dzielnicą IX tegoż miasta; dopiero gdy reskryptem Wysokiego ministerjum z 23 stycznia 1867 N. 497 nastąpiło zwinięcie komisji namiestnictwa w Krakowie z powodu nowej organizacji politycznej, odpadła jurysdykcja Czarnej Wsi od Magistratu i wtenczas poleciło ówczesne tutejsze starostwo gminie Czarnej Wsi jako oddzielną gminę się urządzić i wybrać sobie wójta i ławników.

W dalszym ciągu tegoż podania zwierzchności Czarnej Wsi dowiadujemy się, że przy rozłączeniu nie nastąpił podział majątku gminy Krakowa, którego majątku współwłaścicielami byli przez lat 504 obywatele gminy Czarnej Wsi, oraz, że wszelkie przez gminę miasta Krakowa nakładane dodatki gminne, obywatele Czarnej Wsi, pomimo swojego wyłączenia, gminie miasta Krakowa dotąd opłacają, a to z tej przyczyny, że Czarna Wieś jest objęta w arkuszu katastralnym gminy miasta Krakowa i nie ma swojego własnego arkusza.

W temże podaniu jest wykazane, że $^7/_8$ części mieszkańców Czarnej Wsi opłaca gminie Krakowa podatek akcyzowy, gdyż są objęci wałem akcyzowym, oraz, że czynsze fasjonowane w Czarnej Wsi wynoszą obecnie 66.000 rocznie, przez co i dochody gminy krakowskiej, z powodu zwiększającego się corocznie rozrostu tejże wsi, zwiększą się przez pobieranie $2^1/_2\%$ dodatku gminnego od czynszów.

Miejmy nadzieję, że podanie to w interesie gminy miasta Krakowa pospiesznie i pomyślnie załatwione zostanie, przez co Kraków odbierze w posiadanie to, co przed pięciu wiekami prawnie nabył, a jest czas największy, gdyż wobec corocznie wzmagającego się ruchu budowlanego w Czarnej Wsi, mogą obecnie tamże powstać ulice, które nie będą odpowiadały wymaganiom miasta Krakowa.

Z KRAJU.

Jeszcze: Użok, czy Wołosate?

Lwów, 8 kwietnia.

Chorągiew dra Rappaporta, stojąca na straży interesów szlaku kolejowego z Sambora na Wołosate do węgierskiej granicy z pominięciem Turki i ogromnych kompleksów lasowych przy linji przez Użok znajdujących się, rąbiąc wyszczerbionym pałaszem sprostowań na lewo i prawo, nie wahała się nawet poddać w wątpliwość jasno i dobitnie brzmiącej uchwały Sejmu galicyjskiego, oświadczającej się stanowczo za linją przez Użok, jako interesom kraju najbardziej odpowiadającą — a to w ten sposób, iż przez mikroskop własnego interesu chorągiew ta odkryła w odnośnych uchwałach sejmowych wrzekomą sprzeczność, usiłując tym środkiem sofistycznym osłabić ogromną doniosłość niekorzystnych dla siebie uchwał Sejmu krajowego.

Firmie: Rappaport, Kohnowie i spółka nie wiedzie się jakoś ostatnimi czasy. Tragiczna śmierć posła Wiktora pozbawiła ją jednego z najgorętszych jej orędowników i rzecznika w Sejmie i w wiedeńskiem Kole polskiem, a równocześnie sprawozdanie sejmowej komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia kapitału akcyjnego kolei miejscowej Łupków-Cisna daje twierdzeniom rzeszonej spółki wcale jasną i stanowczą odprawę. Już w wstępie, uzasadniającym budowę kolei Łupków-Cisna, znajduje się ustęp, który żywcem może być przytoczony dla poparcia szlaku Sambor-Użok-węgierska granica, ponieważ te same względy przemawiają także i za ostatnim.

Wspomniany ustęp brzmi: „Linja ta zbudowana została głównie w celu podniesienia kultury krajowej, a to przez zużytkowanie znacznych obszarów starodrzewia, które bez utworzenia łatwej komunikacji dla wywozu skarbów w nich zawartych, musiałyby bez korzyści dla ogółu, a z największą niekorzyścią dla właścicieli stać się materjałem martwym i zmarnowanym dla gospodarstwa krajowego“. Dalszy ustęp tego sprawozdania dotyka już bezpośrednio sprawy linji kolejowej na Użok, przypominając odnośne poprzednie uchwały Sejmu galicyjskiego, które spółce wołosackiej wydają się „sprzecznemi“, a które brzmią nadzwyczaj jasno i dobitnie przeciw Wołosatemu. Lecz dajmy głos sprawozdaniu sejmowej komisji kolejowej.

„Z wielką dla tej linji kolejowej (Łupków-Cisna) korzyścią“ — mówi sprawozdanie — „byłoby jej przedłużenie do miejscowości Berechy. Na przestrzeni między Cisną i Berechami znajdują się obszary lasów dziewiczych, zawierających istne skarby przyrody leśnej. A gdy przy przeszłorocznej rozprawie o projektowanej linji kolejowej Sambor-Staremiasto do granicy węgierskiej, Wysoki Sejm uchwałą z dnia 19 lutego 1898 r. oświadczył się za trasą na Użok (Uzsok), za którą oświadczył się również król. rząd węgierski, przeto przedłużenie linji Łupków-Cisna do Berech miałoby tam więcej racji bytu, ile że proponowany warjant na Wołosate nie ma widoków urzeczywistnienia. Przypuszczać należy, że strony interesowane o to korzystne dla nich przedłużenie w dobrze zrozumianym interesie starać się będą, a wątpić nie można, że Wydział krajowy w danym wypadku swej pomocy nie odmówi, gdy zwłaszcza przy linji dłuższej (linja na Użok jest dłuższa, aniżeli na Wołosate), korzyść jest widoczna, bo ruch znacznie zwiększyć się musi, a tem samem podstawa do podniesienia się rentowności staje się silniejszą“.

Cóż szanowna spółka na to dobitne stwierdzenie uchwały sejmowej za trasą na Użok? Czy i to sprzeczne i niejasne? *Przygodny korespondent.*

Lwów 10 kwietnia.

Objaśnienie uzupełniające w sprawie defraudacji lwowskiego Zakładu ociemniałych. — Ponure usposobienie. — Czwarte aresztowanie i jak się w istocie rzecz miała. — Nowe rewelacje w sprawie Kasy oszczędności.

Pospieszam z pewnem uzupełnieniem, a raczej objaśnieniem, podanej w jednej z poprzednich moich

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

229) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Pani Barbara w innym razie udałaby oburzenie i uniewinnić się starała, — ale w danej chwili nadto była czem innem zajęta. Ograniczyła się zatem ogólnikowym protestem:

— Plotki to są wierutne, wierzaj waćpanna. Jestem ofiarą poświęcenia i dobrej wiary, istną męczennicą, a złość ludzka intrygi mi bezecne przypisuje. Dziej się wola Boża!...

Tu uważała za stosowne westchnąć i oczy suche obetrzeć, potem zbliżyła się do Walentynki, wyciągnęła do niej ręce i odezwała się, roztkliwienie udając:

— Pozwól, niech cię uściskam, mościa panno. Srodze jesteś pokrzywdzona, całem sercem ci współczuję i pomódz pragnę do uwolnienia z tego nienawistnego dla ciebie zamknięcia...

Cofnęła się Walentynka — zmiana frontu ze strony pani Barbary zdziwiła ją, nie wiedziała, co ma o tem myśleć.

— Urągasz waćpani nieszczęściu, a za to Bóg ciężko karze... — rzekła.

— Jako żywo nie urągam, mówię najszczerzej w świecie, możesz mi w zupełności zaufać, jak ufasz jejmości Rupejkowej, bo i to mi nie tajne — zapewniała pani Barbara. — Nic to osobliwego, że mi nie wierzysz, doznawszy tak nikczemnego podstępu. Ja także z początku nie wierzyłam, żebyś waćpanna tu się bez własnej woli dostała, aleś mnie przekonała. Dosyć spojrzeć na twarzyczkę waćpanny, posłuchać cię, żeby uwierzyć. Podaj mi zatem rękę, przyjmij pomoc ofiarowaną, uważaj mnie za przyjaciółkę, za siostrę starszą...

Walentynka milczała, natomiast Rupejkowa odezwała się z pytaniem:

— A gdzie dowody, że sentyment ofiarowany przez panią chorążynę pannie podstolance, nie jest nowym podstępem?

— Złożę je, uwalniając pannę podstolankę z pod władzy Czarbana.... — Snadniej przecież mogę to uczynić, niż asani, moja Rupejkowo, bo na asanią wszystkie oczy tu są zwrócone. — ile mogłam wymiarkować z rozmowy ze służbą...

— Jakże waćpani zamierzasz przystąpić do dzieła? — zapytała z kolei Walentynka.

— Nad tem trzeba się zastanowić — odparła chorążyna — przyznam się waćpannie, że zamiar teraz dopiero, rozpoznawszy istotny stan rzeczy, powzięłam...

Mówiła szczerze. Jadąc do Okuniewa, sądziła, że zastanie co innego; mniemała, że będzie zmuszona stoczyć walkę z wykradzioną o swego kochanka, uważała ją bowiem za swoją współzawodniczkę i z nim samym. Przekonawszy się o mylności swoich domysłów, musiała zmienić plan pierwotny. Pozostawała jej tylko walka z kochankiem. Zadanie było niezmiernie trudne. Nie tylko wyznanie Zoe, ale wszystko zresztą przemawiało za tem, że Czarban na żarty się zajął podstolanką. — Chcąc zwyciężyć, pociągnąć go z powrotem do siebie, — trzeba usunąć ją z przed jego oczu i to jak najprędzej, czego jawnie uczynić nie było można.

Namyślała się czas pewien, — wreszcie rzekła:

— Dwie pozostają drogi. — Przemówię za waćpanną do Czarbana, może go zdołam do rozumu przyprowadzić... — Jeżeli zaś trafię na opór — w takim razie.... — chyba rodzinę waćpanny zawiadomię, — gdzie cię mają szukać...

— Uczyniłabyś to waćpani? — odezwała się Walentynka, nie mogąc się pozbyć wątpliwości.

Wahała się chorążyna przez chwilę, — następnie porwała Walentynkę za rękę, — odciągnęła gwałtownie na stronę i szepnęła do ucha:

— Uczynię, bo go kocham... Wierzysz mi teraz?!

Powiedziała to namiętnie, a oczy jej przytem zajaśniały blaskiem niezwykłym, pełnym dzikiej jakiejś grozy.

— Wierzysz mi teraz?! — powtórzyła z mocą. — Oddałam mu serce niepodzielnie, poświęciłam wszystko, co tylko mogłam, w tem mniemaniu, że mi szczerą odpowie wzajemnością. — Zdradził mnie... odepchnął, ale nie daję za wygranę. — On mój, musi wrócić, nie pozwolę mu zbierać miodów roskoszy z innych kwiatów! — On mój — twoje szczęście, żeś nie ty w tej całej sprawie winna, bo przysięgam na niebo i piekło, poznałabyś, jak mścić się umiem...

Walentynkę przeraził ten wybuch namiętności... Czemprędzej wyrwała rękę z dłoni chorążyny i usunęła się od niej.

— Teraz nie masz waćpanna potrzeby mnie się obawiać, interesy nasze są z sobą związane — mówiła już głośno chorążyna. — Pomogę ci do uwolnienia się stąd, uczynić to muszę. A z wszelką pewnością nie chybię. Hilary ani się obejrzy, jak się wydostaniesz z pod jego czujności...

— To się pokaże, mościa pani! — odezwał się głos ode drzwi. — Nie tryumfuj przedwcześnie, żebyś potem nia opłakiwała dozanego zawodu...

Słowa te wypowiedział Czarban, który wróciwszy z miasta i natychmiast będąc zawiadomiony przez pana Baltazara o natrętnie ciekawym gościu, zdołał niespodziewanie pod drzwi komnaty, gdzie się znajdowała chorążyna z podstolanką i Rupejkowa, się dostać i całej prawie rozmowy podsłuchać. Już sama wizyta dawnej kochanki była mu nie na rękę i silnie go wzbu-

korespondencyj wiadomości, najzupełniej autentycznej, o zdefraudowanych 67.000 złr. na szkodę tutejszego Zakładu ociemniałych. Pisząc o tem, stwierdziłem kursujące po mieście przypuszczenie, że może kto inny, podczas dłuższej choroby zmarłego sekretarza Topolnickiego, lub po jego śmierci, przyczynił się do powiększenia powyższej defraudacji. Oczywiście, nie miałem na myśli nikogo, a tylko podałem to, co mówiono, a tembardziej nie mogłem na nikogo rzucać podejrzenia, bo nie wiadoma mi była organizacja samej dyrekcji Zakładu. W dyrekcji tej jest ks. kanonik Rudolf Lewicki, kapłan ewangelicznego poświęcenia i wielkiej prawości, który zajmował się i zajmuje gorliwie Zakładem, ale o defraudacji pieniężnej nic nie wiedział i po raz pierwszy razem z prezesem ks. Czartoryskim, rachunkami powiadomiony został po śmierci Topolnickiego. Grom niespodziewany, który spadł na tę instytucję dobroczynną, taki wpływ wywarł na ks. kanonika Lewickiego, że krwawicę całego swojego życia, mozolnie uciułane coś 7.000 złr., oddał do dyspozycji Zakładowi. Defraudacja powyższa, jak dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, manipulowana była zręcznie od dłuższego czasu i w sposób osznkańczy do tego stopnia, że nawet książeczki, na które niewidomi składali w Kasie oszczędności drobne kwoty, a które znajdowały się w posiadaniu Topolnickiego, zostały skapitalizowane. Krążące wieści o tem, że mogli inni brać udział w defraudacji, wyrosły stąd, iż początkowo, gdy defraudacja została odkrytą, sam zarząd był przekonany, że nie przewyższy ona 20.000 złr., dopiero ścisłe obliczenia, dokonane przez emerytowanego radcę magistratu p. Stronera stwierdziły, że defraudacja dochodzi 67.000 złr.

Z tem objaśnieniem pospieszam dla tego, aby w czasie, który ze względu na ogólne przesilenia finansowe, jest tak podatny do wszelkiego rodzaju podejrzeń, najmniej nawet uzasadnionych, nie dać powodu do rzucenia najlżejszego cienia na kapłana, który swojem bezgranicznem poświęceniem i gorliwą, a zbożną pracą zasługuje nietylko na uznanie, lecz na wdzięczność społeczeństwa.

Co do kwestji, czy zakład ociemniałych zdefraudowaną sumę straci, czy też będzie pokryta z innych źródeł, o ile dowiedzieć się mogłem, ks. Czartoryski krzywdy zakładowi zrobić nie da, a jakkolwiek nie zawinił on w niczem, prócz tego, że za daleko posunął zaufanie do młodego człowieka, powierzając mu manipulowanie pieniędzmi zakładu, którego zasób gotowizny był w ruchu, by rozpoczął budowę własnego, nowego domu, to niejako materjalnie jest odpowiedzialny za straty. A gdy do tego dodam, że ks. Czartoryski, jako prezes zakładu, jest jego prawdziwym opiekunem i dobrodziejem, to nie ulega wątpliwości, iż postara się, czy sam, czy za pomocą swoich wielkich stosunków naprawić krzywdę, wyrządzoną biednym kalekom przez złą wolę i oszustwo zmarłego młodego człowieka.

Mimo pewnego uspokojenia, ponure i bardzo pesymistyczne jest usposobienie ogółu, na punkcie wszelkich spraw finansowych. Choć bieg interesów w uzdrowionej Kasie oszczędności przybrał zupełnie normalny kierunek i wkładki wpływają obficie, sprawą jednak dawniejszych interesów Kasy zajmują się bez przerwy. Jedno z tutejszych pism podało wiadomość o czwartem aresztowaniu z powodu toczącego się śledztwa, co do Kasy oszczędności, nie wymieniając nazwiska aresztowanego. Tymczasem żadnego aresztowania, oprócz poprzednich, nie było, a pogłoska powstała stąd, że ponieważ tutejszy cieśla p. Müller, był wzywany przez sędziego śledczego w tej samej sprawie jako świadek, a nie stawił się mimo dwukrotnej cytacji, sędzia śledczy wydał rozkaz policji, aby go dostawiono przymusowo, co ajent policyjny zakomunikował jednemu z reporterów i stąd urosła wieść o czwartem aresztowaniu. Nie idzie zatem, aby lada dzień kogoś nie przytrzymano, a znowu krąży wiadomość o ucieczce drugiego adwokata, która jednak sprawdzona jeszcze nie została.

W sprawie samej Kasy oszczędności, jak się dowiaduję, śledztwo stwierdziło fikcyjne *conto corrento*, to się znaczy, że na nazwisko sfingowane wypłacane były znaczniejsze sumy. W tym charakterze wymieniają np. nazwisko Ignacego Liliena, którego istnienia nie zdołano sprawdzić. Takich bieżących sfingowanych rachunków ma być więcej. *Zet.*

ZE SWIATA.

Paryż 8 kwietnia.

Ofiary Komuny. — Koszty menażerji francuskiej. — Tresura słoni nad rzeką Kongo.

W dniu 24 maja 1871 roku rozstrzelano na rozkaz Raoul'a Rigault'a na dziedzińcu więzienia „Grande Roquette" arcybiskupa Darboy, proboszcza Degnerry, OO. Allarda i Decondray'a i Bonjean'a prezydenta Izby trybunału kasacyjnego. Na wewnętrznej stronie muru podworca więziennego znać jeszcze ślady kul. Umieszczona w tem miejscu tablica, zawiera imiona nieszczęśliwych ofiar obok napisu: „Cześć temu miejscu, widowni szlachetnego i świętego zgonu ofiar z dnia 24 maja 1871". Maleńka krata otacza miejsce, na którem padli zastrzeleni. Obecnie zamierzają municypalne władze Paryża zburzyć owe stare więzienie. Dowiedziawszy się o tem rodzina Bonjean, czyni starania celem nabycia pamiętnego miejsca, gdzie polała się niewinna krew ofiar pary skiej Komuny. Nowonabywcy pragną wystawić tam kaplicę. Nawet wrogo dla kościoła usposobiony zwykle Franciszek Sarcey, wyraża tym razem obawę swoją w dzienniku *Matin*, czy Izby przez ustanowienie nowego prawa, zechcą pozwolić na sprzedanie wspomnianego kawałka ziemi prywatnym nabywcom.

Innym ofiarom Komuny, jakoto wielu pomordowanym Jezuitom i Dominikanom wystawiono już od dawna w kościołach, gdzie leżą pochowani, okazałe pomniki. Pówniez od wielu lat już zakupiono miejsce Rue Haxo, pamiętne z ostatnich rzezi, w których mnóstwo padło duchownych i zakonników. Wzniesiono tam przed laty małą kapliczkę, którą niebawem prawdopodobnie trzeba będzie rozszerzyć w większą świątynię, niezbędnie potrzebną dla tej dzielnicy miasta.

W Izbie deputowanych postawiono w tych dniach wniosek powiększenia funduszu rezerwowego na utrzymanie „Jardin des Plantes" do wysokości 130.000 franków, a to w tym celu, aby poprawić opłakane warunki, w jakich obecnie żyją biedne zwierzęta.

Jest ich ogółem 1.200 sztuk. Wyżywienie ich kosztuje 45.000 franków rocznie, zatem na jedną głowę przypada 10 centymów dziennie.

Ale apetyty rozmaitych tych stworzeń nie są jednakowe. Wówczas, gdy koliber np. zadawalnia się kilku ziarnkami siemienia, lew morski pochłania rocznie za cenę 4000 fr. świeżych ryb, spożywając ich dziennie po dziesięć kilogramów. Hyeny i szakale mniej są wybredne i przekładają ilość nad jakość. Niezmiernie trudno natomiast do wyżywienia są małpy, bo lubią mieć codziennie urozmaicone „menu" i skłonne są do żołądkowych zaburzeń. Tego roku zarząd menażerji poniósł wielką szkodę przez śmierć starego hipopotama. Takie gruboskóre stworzonko kosztuje od 20.000 do 30.000 franków.

Izba uchwaliła również na wniosek dep. Achille'a podnieść z jednego tysiąca do sumy 4000 fr. roczny zasiłek, przeznaczony na pokrycie kosztów obłaskawiania dzikich słoni afrykańskich. Prace na tem polu, popierane od roku 1898 przez rząd francuski, w kraju Kongo dały już pewne wcale korzystne rezultaty. W przeciągu kilku tygodni ułaskawił z wielką łatwością i wytresował Francuz Bondarie dwuletniego słonia, który obecnie dźwiga ciężary wagi 360 kg., t. j. tyle, ile unieść zdoła z trudem silnych ośmiu Murzynów. Słoń ten pracuje wytrwale już od roku. Jeśli obłaskawianie słoni wogóle przeprowadzone zostanie w całej Afryce, to niezadługo nad brzegami rzeki Kongo nie braknie doskonałych sił roboczych. Nadto są okoliczność ta przyczyni się do utrzymania tych zwierząt, gdyż krajowcy, zamiast tępić młode słonie dla ich drogocennych kłów, będą woleli raczej posługiwać się nimi w pracy na roli i raz obłaskawione zwierzęta zabijać dopiero w późnym wieku, przez co i kły, zwiększywszy się, zyskają na wartości. *H. K. W.*

---

rzyła, a gdy się dowiedział, co chorążyna zamyśla, w taki gniew wpadł, że omal z całą gwałtownością nie wybuchnął. Wzgląd na podstolankę wstrzymał go, stał się skutecznym hamulcem. Przerwawszy wywody chorążyny, stanął na środku komnaty i zwracając się do podstolanki, odezwał się z wytworną grzecznością, przez którą jednak przebijała alteracja:

Nie z mojej winy spokój pani został zamącony, mimo to najpokorniej przepraszam za nieprzyjemność, sprawioną przez panią chorążynę, która okazała się bardzo nie na miejscu zbyt śmiało rozporządziła się w domu cudzym. Racz pani także puścić w zapomnienie to, co pani chorążyna mówiła. Upewniam ze swej strony, że na żadne niedorzeczności nie pozwolę. Obecnie ja jestem jedynym opiekunem panny podstolanki i nikogo do spółudziału nie dopuszczę. Proszę o tem pamiętać panno podstolanko, a dobrze uczynią jejmość Rupejkowa i pani chorążyna, jeżeli również w pamięci sobie to zakonotują.

Oddał ukłon Walentynce, następnie zbliżył się do pani Barbary i podając jej ramię — rzekł nie zmieniając ugrzecznionego tonu:

— Pani chorążyna pozwoli, że ją zaprowadzę w właściwsze miejsce. Tu obecność jej nie jest pożądana... Proszę...

— A gdybym tu pozostać chciała, byłżebyś waćpan na tyle niedyskretnym, iżby mi tego zabronić? — zapytała pani Barbara z trudnością tłumiąc rozdrażnienie.

— Musiałbym tak postąpić, co zresztą byłoby rewanżem, maleńkiem wet za wet, bo przecież pani odważyłaś się na stokroć większą niedyskrecję... Proszę...

Chorążyna odsunęła podawane ramię.

— Zbytek uprzejmości ze strony waćpana — rzekła z gryzącym przekąsem, a podchodząc do Walentynki, dodała: — Waćpanna bądź spokojna, nie troszcz się. Moja w tem głowa, żebyś krzywdy nie doznała.

— Proszę! — powtórzył Czarban raz trzeci, lecz tym razem opryskliwie i donośnie, przyczem drzwi otwarte ukazał.

Chorążyna rzuciła na niego spojrzenie piorunujące i nie opierając się dłużej, wyszła. Czarban kroczył za nią ze spuszczoną głową, nachmurzony, wrzący gniewem. Gdy się znaleźli w ustronnym gabinecie, stanęli naprzeciwko siebie, mierząc się groźnie oczyma, jak szermierze, którzy mają za chwilę rozpocząć walkę na śmierć i życie.

— Mościa pani... — odezwał się pierwszy Czarban przyciszonym głosem — dziwi mnie niesłychane obecność jej w moim domu. Wszak pomiędzy nami wszystko zerwane i to raz na zawsze...

— Tak waćpan sadzisz? — zapytała chorążyna z jadowitą ironją, patrząc nań, jak gdyby go wzrokiem porazić śmiertelnie chciała.

— Spodziewam się i mniemam, że pani tak samo rozumieć powinnaś. Chyba nie zapomniałaś pani, żeśmy się rozmówili ostatecznie, ta rozmowa zaś rachunki wyrównała i skwitowała...

— A! więc, według waćpana, rachunki pomiędzy nami są wyrównane i skwitowane...

— Nie inaczej! — podchwycił Czarban. — Przyznasz pani, żem się jej bardzo długo wysługiwał, jak ostatni parobek, a pani obrałaś sobie za *point d'honneur* dokuczać mi, prześladować nieuzasadnioną zazdrością na każdym kroku, ofiarując mi za to wszystko wspaniałomyślnie... ordynarję, pod postacią mieszkania i wiktu. Śmieszne to i oburzające! Znosiłem kajdany *par complaisance*, no i... nie zataję tego, z powodu smutnych warunków, w jakich się znajdowałem... Wiele mię taki stan rzeczy kosztował... gryzłem się i trułem, chociażby dla tego, że jakkolwiek stosunek nasz pozorowaliśmy nader starannie, ale w rezultacie był to *secret de polichinelle*... Słowem, żem ordynarję łaskawie ofiarowaną sumiennie odsłużył, bom się nie wahał, na twoje żądanie, brudzić rąk w sprawie wydzierania zapisu od chorążego, co mi przyjemności nie sprawiało. To też kiedy mi się fortuna uśmiechnęła i kiedyś mi sama powiedziała, że miejsce moje zajął Kapturowski — niezwłocznie się usunąłem i wcale tego nie żałuję...

— Nie żałujesz... A sumienie, nic ci nie wyrzuca?

— Nic a nic. Owszem, zdaje mi się, że postąpiłem uczciwie i rozumnie, nie chcąc być ciężarem twoim, kiedym zyskał możność pędzenia życia samodzielnie. *Qui trop embrasse, mal étreint* — pamiętałem o tem...

— Tak... postąpiłeś uczciwie i rozumnie — powtórzyła bezdźwięcznie, jak echo, pani Barbara. — Pamiętałeś o mądrej regule, ale przeoczyłeś niemniej mądrą...

— A tą jest?

— *Rira bien, qui rira le dernier...*

Czarban ramionami wzruszył.

— Bari — rzekł — zamiast się kłócić, *revenons a nos moutons* i rozetnijmy już raz ten węzeł gordyjski. Pocóżeś tu właściwie przyjechała? Wprawdzie ostatnie nasze widzenie się zakończyłaś odgróżkami, alem ci przecież wytłomaczył, że walka pomiędzy nami nierówna, że trzymam cię w ręku. Na każdem miejscu stanę przed tobą *sans peur et reproche*, gdy tymczasem ty...

— Ależ wiem! — przerwała chorążyna — zgubić, — zmiażdżyć mnie możesz jednem słowem... Mniejsza z tem. Powiedz lepiej Hilary: kochasz ją? czy to miłość prawdziwa, — czy szał przemijający? Powiedz szczerze, nie ukrywaj...

— Dla szału nie narażałbym się do tego stopnia, nie poświęcałbym majątku... — odparł zapalając się. — Kocham ją istotnie i mogę powiedzieć, że takiego uczucia nigdy jeszcze nie doznawałem... Zamierzasz mi ją wydrzeć, Bari? Za słabe twoje siły... Strzeż się! Strzeż rozpoczynać kroki w tym kierunku... Ostrzegam cię, jako dobry przyjaciel. Rozstaliśmy się, wszystko pomiędzy nami skończone, zapomnij o mnie, jak ja zapomniałem o tobie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 12 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Juljusza, Papieża i Damiana; jutro Justyna, męczennika i Saby, panny, pojutrze Walerjana i Maksyma, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 53, zachód przypada o godzinie 6 minut 28, długość dnia godzin 13 minut 35.

Stan powietrza. Dnia 12 go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 729.8, termometr + 6 6 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10.

P. M. Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego, powrócił z Wiednia do Krakowa.

P. Roman Żelazowski, znakomity tragik polski, po niezwykłych sukcesach na scenie warszawskiej, w przejeździe do Lwowa bawił w dniu wczorajszym w Krakowie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta odbędzie się jutro we czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: sprawa omówienia kontraktu dla przyszłego dzierżawcy gmachu miejskiego na następne sześciolecie.

Dodać winniśmy, że na poniedziałkowe posiedzenie nie zjawili się lub spóźnili przeważnie najpilniejsi członkowie Rady, jak pp. Biborski, ks. dr. Spis, dr. Styczeń i dr. Paszkowski.

Wystawa dzieł ś. p. Juljusza Kossaka nadzwyczajne budzi zainteresowanie u publiczności tak miejscowej jak i przyjezdnej, której w czasie świąt wielkanocnych w tym roku było niezwykle wiele. Dotąd zwiedziło wystawę 4000 osób.

Z Tow. im. Matejki. Wydział Towarzystwa im. Jana Matejki podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w miesiącu marcu b. r. zwiedziło „Dom Matejki“ 101 osób. W tymże miesiącu złożyli na rzecz „Domu“ dobrowolne datki pp.: Thiebault-Sisson 2 korony, Stanisław Tomkowicz 2 kor., L. Tschapka 2 kor., Karol Bizzer 2 kor., M. Kronkowska 2 kor., Wolf v. Hixna Grünberg z Berlina 1 kor., kap. Bijak 1 kor., Leon Gilecki 2 kor., Radwański, R. Hessel, L. Soma, Sobieniowski Fl., Wierzchleyski Teod. razem 1 kor., Amelja Eiger z Warszawy 10 koron, czyli razem wraz z dochodem ze wstępów 68 koron 20 hl. Nadto na mającą się odbyć w tym roku tombolę na „Dom Matejki“ złożyła p. Helena d'Abancourt „Wachlarz“.

Z Towarzystwa ogrodniczego. W środę, dnia 12 b. m., odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek o 6 popołudniu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Stow. budowniczych w Krakowie. We środę dnia 12 kwietnia b. r. o godz. 5 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, Rynek gł. l. 17, II piętro odbędzie się Walne zgromadzenie. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa wynajmu lokalu i uchwała budżetu na rok bieżący. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie Walne zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 6 wieczorem bez względu na liczbę obecnych członków.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Zarząd krakowskiego oddziału Tow. ludoznawczego uprasza nas o zaznaczenie, że dnia 16 b. m. (w niedzielę) o 4 godzinie po południu w gmachu wyższej szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej odbędzie się pierwsze posiedzenie naukowe członków tego oddziału. Przewodniczący oddziału p. Świętek nakreśli program co do zbierania materjałów etnograficznych wśród ludu krakowskiego.

Zarząd oddziału żywi nadzieję, że na to posiedzenie zgromadzą się w komplecie Szanowni członkowie Tow. ludoznawczego, tudzież przyjaciele i miłośnicy ludoznawstwa, którzyby do tego jedynego towarzystwa polskiego przystąpić zamierzali.

Czytelnia dla kobiet urządza wspólne święcone d. 13 b. m. w czwartek o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni ul. Szpitalna l. 7.

Tram w oku Daszyńskiego. Czytamy w *Dzien. Pozn.* następujące zupełnie słuszne uwagi: Wiadomo, że przy ostatnich wyborach w Galicji socjaliści wystąpili z przewagą. W Krakowie świetne zwycięstwo wyniosło posła Daszyńskiego od razu na czoło socjalno-demokratycznych zastępów w kraju i w sejmie wiedeńskim. Wiadomo dalej, jak grzesznie nagłego wyniesienia swego użył p. Daszyński, kojarząc się z obstrukcją i najzawziętszymi wrogami polskości w rodzaju W o l f a i S c h o e n e r e r a. Dziś zdawaćby się mogło, że p. Daszyński zatęsknił powracać na powrotem na łono solidarnie polskiego społeczeństwa, albowiem w piśmie nowem, które rozpoczął wydawać w Krakowie upatruje polską zdradę stanu w zwrocie ks. Stojałowskiego ku czynownictwu rosyjskiemu. Ale przy tej sposobności sprawdza się znów, że łatwo widzieć źdźbło w oku brata, a nie spostrzega się tramu we własnem. F r a t e r n i z o w a n i e ks. S t o j a ł o w s k i e g o z r o s y j s k i e m c z y n o w n i c t w e m i j e g o p i s m a m i c z e m ż e s i ę r ó ż n i o d b r a t a n i a s i ę p. D a s z y ń s k i e g o z n a j g o r s z y m g a t u n k i e m a u s t r j a c k i e j n i e m c z y z n y, z W o l f a m i i S c h o e n e r e r a m i, z k t ó r y m i w s p ó l n i e b r a ł s z t u r m e m t r y b u n ę A b r a h a m o w i c z a. Dużo wody upłynie, zanim logika zapomni mu wybryki, do których podobne u innych potępia. „Zdradą kraju“ są niezawodnie stosunki ks. Stojałowskiego z *Dniewnikiem*, ale dziwi nas, że rozjuszony walką z dawnymi sprzymierzeńcami, ks. Stojałowski nie wynalazł nic w tym rodzaju u p. Daszyńskiego, jak wiadomo, n i e p r z e b i e r a j ą c e g o t a k ż e w w y b o r z e a n t y n a r o d o w y c h s p r z y m i e r z e ń c ó w. Jest to już jakoby właściwością „nowego kierunku“. Więc jeżeli nowy organ p. Daszyńskiego, miesięcznik *Krytyka* nadaje jemu i kierunkowi jego znów pozę polską, wymagać musimy od niego, nietylko, żeby ks. Stojałowskiego odstręczał wszelkiemi sposobami krytyki od wspólnictwa z czynownictwem rosyjskiem, ale też dawał sam przykład dobry, przez porzucenie nienarodowego wspólnictwa z wielkoniemieckimi politykami, którym w Austrji już wytaczają procesy o państwową zdradę stanu.

W ambulatorjum szpitala Bonifratrów w Krakowie, udzielono w pierwszym kwartale b. r. bezpłatnej pomocy i porady lekarskiej 3821 osobom. Z tych było z Krakowa 2039, z Podgórza 719, z okolicy 1063 osób.

Na plantacjach miejskich roboty wiosenne rozpoczęły się od trzech dni. Na początek przystąpiono do przekopania łysych trawników, aby je posiać nowem nasieniem trawy.

„Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza w ilustracjach mistrza Juljusza Kossaka, wyszło już w drugim nakładzie, staraniem p. K. Woźniaka, wydawcy pięknego „Kraju w obrazach“. Pierwszy nakład, bity w 5000 egzemplarzach, rozszedł się w niecałych dwóch miesiącach. Jest to dowód popularności twórcy trylogji i niezapomnianego artysty Kossaka. Wydanie drugie „Ogniem i mieczem“, tak jak i pierwsze, odznacza się wykwintnością i artystycznem wykończeniem. Cena egzemplarza tylko 1 złr. 20 ct.

Sprawozdanie z „Oratorjum“, wykonanego wczoraj w „Sokole“ zamieszczamy na właściwem miejscu. Tu zaznaczamy ogólny głos, który twierdzi, że wykonawcy, rzekomo Włosi, tak się spisali, że... słuchać nie można było. Był to jeden skandal. A za ten skandal Towarzystwo muzyczne zapłaciło aż 800 złr. Bodaj to niemieckie szczęście!

Z Dyrekcji kolei. Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie dodatek II. do wyjątkowej taryfy dla przewozu poszczególnych artykułów w całowozowych przesyłkach w ruchu towarowym pomiędzy Bukowiną, Galicją i Francją.

Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie dodatek I. do taryfy część II., zeszyt 1 dla wschodnio-północno-zachodniego austrjackiego związku kolejowego.

Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie dodatek V. do taryfy część II., zeszyt 2 dla ruchu towarowego pomiędzy Galicją, Bukowiną i północnemi Niemcami.

Rezygnacja. Radca dworu, prof. dr Tadeusz Pilat, wystosował do marszałka krajowego następujące pismo: „Ekscelencjo! Przed miesiącem na propozycję Waszej Ekscelencji oświadczyłem gotowość przyjęcia posady dyrektora Kasy oszczędności. Decyzja była mi ciężką, gdyż trzeba było rozstać się z ulubionym od lat 30 zawodem nauczycielskim i z biurem statystycznem, które przed 26 laty sam urządziłem. Uważałem jednak, że jest obowiązkiem człowieka czynnego w życiu publicznem w chwili takiej, jak dzisiejsza, dać na wezwanie imię, na jakie mógł sobie w kraju zarobić i pracę swoją tam, gdzie interes publiczny tego wymaga. Obecnie, gdy wniosłem podanie o przeniesienie mnie w stan spoczynku jako profesora, szanowni koledzy moi wystąpili z bardzo usilnem naleganiem, abym Uniwersytetu nie opuszczał i przedstawili mi trudności i szkody, wynikające z opuszczenia teraz katedry uniwersyteckiej, nierównie większe, niż z razu przypuszczać mogłem. Po dojrzałej rozwadze przyszedłem do przekonania, że winienem usłuchać owych przedstawień i dać pierwszeństwo dawniejszemu, jeszcze bardziej publicznemu obowiązkowi. Dlatego cofnąłem podanie o przeniesienie mnie w stan spoczynku i upraszam, abyś Wasza Ekscelencja odstąpić raczył od zamiaru mianowania mnie dyrektorem galicyjskiej Kasy oszczędności. Racz Ekscelencjo przyjąć zapewnienie mojego wysokiego poważania *Tadeusz Pilat*“.

Likwidacja Banku kredytowego. Dzienniki lwowskie donoszą: W kompetentnych kołach tutejszych stwierdzają, że ze strony Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie przy rokowaniach o likwidację Banku kredytowego we Lwowie i przeistoczenie go na filję galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, poczyniono między innemi takie zastrzeżenia: 1) Z u p e ł n e u s t ą p i e n i e d o t y c h c z a s o w e j d y r e k c j i B a n k u k r e d y t o w e g o, 2) warunek, aby Bank galicyjski z tytułu likwidacji nie poniósł żadnej szkody pieniężnej.

Zastrzegła sobie także dyrekcja Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, zanim likwidację obejmie, dokładne rozpatrzenie i ocenienie wartości interesów Banku kredytowego. Ewentualną filję Banku galicyjskiego we Lwowie obejmie dyrektor dr Binder, a w jego miejsce pełniłby obowiązki kierownika w Krakowie dyrektor Tołłoczko.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami kotłów parowych: starszego inżyniera Henryka Stoja w Brzeżanach dla powiatów: przemyślańskiego i rohatyńskiego; inżyniera Wiktora Bronikowskiego w Żółkwi dla powiatów: cieszanowskiego, rawskiego, sokalskiego i żółkiewskiego; adjunkta budownictwa Karola Gerstingera w Stryju dla powiatów: dolińskiego i żydaczowskiego.

Aresztowanie. Donieśliśmy o aresztowaniu we Lwowie Franciszka Hessa, syna właściciela biura spedycyjnego przy ulicy Kopernika. O aresztowaniu tem donoszą następujące bliższe szczegóły: Przed kilkunastu dniami biuro to zbankrutowało. Franciszek Hess był od niedawna jego kierownikiem. Od chwili objęcia przez niego kierownictwa, interesy przedsiębiorstwa zaczęły się wikłać, czego powodem, jak mówią, była lekkomyślność nowego kierownika, a także jego rozrzutność w osobistych wydatkach. Powodem zaś aresztowania Franciszka Hessa jest fakt, że sumę 1500 złr., powierzoną mu przez hr. Dzieduszycką dla opłacenia zaliczki za nadesłane meble, użył na swoje cele, prawdopodobnie na opłacenie najbardziej piekących długów. Aresztowania dokonał ajent Schlafenberg. Na inspekcji policyjnej oświadczył Franciszek Hess, iż wobec braku funduszów na zapłacenie płatnych już zobowiązań, dochodzących do 15.000 złr., musiał ogłosić niewypłacalność. Inwentarz biura nie pokrywa ani w części passywów. Aresztowanego odstawiono do więzienia śledczego.

W sprawie krwawego wypadku we Lwowie między porucznikiem R. a panem H. dowiadujemy się, że u p. II. była znów śledcza komisja wojskowa, złożona z majora audytora i dwóch oficerów, celem przesłuchania rannego.

W sprawie związku chrześcijańskich stowarzyszeń przemysłowych i handlowych ogłosiła *Dźwignia* kwestjonarjusz, wskutek którego napływają do redakcji tego czasopisma liczne opinje, oświadczające się przychylnie za utworzeniem takiego związku. Redakcja *Dźwigni* uprasza pp. przemysłowców i kupców chrześcijańskich w kraju o dalsze nadsyłanie swych opinij i rad w sprawie związku. Wystarcza adres: Redakcja *Dźwigni* we Lwowie. Cenniejsze rady i opinje będą drukowane.

Z Warszawy donoszą: Zasłużony profesor Uniwersytetu warszawskiego Juljan Kosiński, otrzymał uwolnienie od służby.

Warsz. Dniewnik donosi, że w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych złożyli wizytę ks. arcybiskupowi Chościak-Popielowi jenerał-gubernator ks. Imeretyński i prawosławny chełmsko-warszawski arcybiskup Hieronim.

Kasjer prezydenta ministrów. Z Wiednia donoszą: Kasjer dóbr hr. Thuna Gerlich zniknął w ubiegłą sobotę. Z dochodów ksiąg i kasy pokazało się, że Gerlich sprzeniewierzył 28.000 złr.

Szacherki żydowskie. Z Nowego Sącza donoszą: Włościanin Józef Konieczny poznał w szpitalu wojskowym niejakiego N. Kriegera. Nie przeczuwał wówczas, ile przykrości i pieniędzy ma go kosztować ta znajomość. Gdy Konieczny opuścił szpital, jako czasowo uwolniony, przypytał się doń ojciec szpitalnego kolegi, Benjamin Krieger i zaofiarował mu swe usługi celem zupełnego uwolnienia od wojska. Pachło to Koniecznemu, więc wszedł z nim w układy. Krieger okazał się tak wspaniałomyślnym, że przystał na wynagrodzenie w kwocie 50 złr., choć — jak twierdził — kto inny nie uczyniłby tego nawet za 300 złr. Po pewnym czasie Konieczny został istotnie uwolniony od wojska, co oczywiście zawdzięczał swemu lichemu stanowi zdrowia, a nie Kriegerowi, który skorzystał z tego, by na nieoświeconą ofiarę zarzucić nowe sieci. Wyzyskując analfabetyzm Koniecznego, wyłudził odeń Krieger podpis na wekslu, a to w zamian za staranie o poświadczenie ze starostwa, potrzebne Koniecznemu dla ożenku.

Dowiedziawszy się przypadkiem o tem proboszcz miejscowy, ks. Antoni Gawroński, posłał Koniecznego do sądu w Limanowej. Przypadkiem był tam właśnie i Krieger, tak, że sędzia śledczy natychmiast mógł przystąpić do dzieła. Przy osobistej rewizji znaleziono u Kriegera istotnie weksel z podpisem Koniecznego na 240 koron. Weksel rozpoznał Konieczny jako ten sam, który podpisał Kriegerowi i twierdzi, że Krie-

ger mówił mu później, iż wskutek tego podpisu, winien mu jest 160 zł., a nawet w dniu przesłuchania (3 lutego) tej właśnie kwoty się domagał. Oskarżony twierdzi, że celem uwolnienia Koniecznego od wojska, nie podejmował żadnych starań i twierdzi, że 25 złr. otrzymał od niego za 4 korce zboża, zaś weksel na 240 koron za pożyczkę i bydło. Jednak Konieczny, jego matka i żona, oraz jego sąsiedzi i znajomi stwierdzają, że Konieczny samoistnego gospodarstwa jeszcze nie prowadził, nigdy bydła i zboża od Kriegera nie kupował, a wogóle wszelkie zakupna dla gospodarstwa robiła zawsze osobiście matka, Wiktorja Konieczna, która także z Kriegerem w żadnym stosunku nie pozostawała. Handlem Konieczny także się nie trudnił, choć gdyby to był robił, nie byłby potrzebował kryć się z tem przed najbliższą rodziną, a nadto byłoby rzeczą nadzwyczaj trudną utrzymać to w tajemnicy, zresztą zupełnie bezcelowej. Wreszcie gotów jest Konieczny zaprzysiądz, iż nigdy żadnych pożyczek od Kriegera nie brał.

Rozprawa główna rozpoczęła się przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Pisztka. Benjamin Bernard Krieger staje pod zarzutem oszustwa. Oskarżenie wnosi substytut prokuratorji p. Czerny, broni oskarżonego tut. adw., dr Sterkowicz.

Echo rozruchów. Sąd pow. w Starym Sączu skazał stu kilkudziesięciu obwinionych mieszczan z Starego Sącza, którzy mieli zabrać i sobie przywłaszczyć, oraz ukrywać niektóre drobiazgi, zrabowane w czasie rozruchów antysemickich dnia 25 czerwca 1898 w Starym Sączu, na karę od czterech dni do ośmiu tygodni aresztu. Również odbędą się jeszcze przed sądem obwodowym w N. Sączu, jako trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Sitowskiego, w dniu 19 b. m. dalsze dwie rozprawy przeciw wyśledzonym dodatkowo przez żandarmerję napastnikom o zbrodnię uczestnictwa w rozruchach antysemickich w czerwcu 1898 r.

W miejsce obłąkanego komendanta Pragi Grünnego zamianował cesarz dotychczasowego komendanta korpusu w Koszycach Fabiniego. Miejsce Fabiniego zajął fmp. Pokorny.

Szósty kongres prasy. Piszą do nas z Rzymu: W olbrzymiej sali bankietowej urządzonej w pałacu wystawowym, przyozdobionej przez pierwszorzędnych artystów w barwy wszystkich narodowości i w przepyszne girlandy kwiatów, przyjmowała włoska prasa zagranicznych kolegów na zakończenie zjazdu dziennikarskiego uroczystą ucztą, daną na 650 nakryć. Przy stole honorowym zajęli miejsca członkowie biura centralnego, minister spraw zewnętrznych Canevaro, wiceprezydent senatu i burmistrz Rzymu, ks. Ruspoli, tudzież wiele innych znakomitości. Pierwszy toast wzniósł senator i prezes włoskiej prasy Bonfadini, na cześć włoskiej pary królewskiej, tudzież na cześć wolności i godności prasy, która stanie się tem potężniejszą, im więcej zachowa swej własnej godności. (Objawy wielkiego zadowolenia). Prezes kongresu Singer, dziękował włoskim kolegom, że uczynili kongres świadkiem ich wzrastającego postępu. Może zbyt licznie zgromadziliśmy się na wasze zaproszenie (wesołość), ale pocieszcie się, że nie każdy, kto chce, ma tę siłę pociągającą. Przybyliśmy tu tłumnie, jako żywa demonstracja nadmiernej sympatji dla naszych włoskich kolegów, aby im za ich przyjaźń i gościnne przyjęcie od pierwszego dnia wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie. Mowca wysławiając Włocha Torelli-Viollliera, autora statutów, rzekł: W Rzymie trwa wszystko wiecznie, mój toast jednak nie będzie taki; kończę więc życzeniem: Oby nasz związek był tak wiecznej trwałości, jak Rzym. (Żywe oklaski.) Następnie wnoszono okrzyki na cześć królewskiej pary. — Niemiecki reprezentant Jerzy Schweitzer (Berlin), podnosząc w dłuższej mowie stosunek niemieckiego narodu do włoskiego, zauważył, że Rzym jest przystanią potężnego królestwa, z którem Niemcy w ścisłej zostają przyjaźni i że temu związkowi naród niemiecki z całego serca jest życzliwy. Dzięki składając włoskiej prasie, zwrócił mowca uwagę na to, że Niemcy każdej chwili będą gotowi do wspólnej pracy przy dalszej budowie kulturalnych zadań, do których zdąża łączna prasa. Ma on nadzieję, że tę gotowość w tym kierunku w równej mierze napotka także i u innych narodów. Im więcej każda w Stowarzyszeniu reprezentowana grupa tą gotowością będzie przejęta, tem silniej będzie się Stowarzyszenie rozwijać. Pił na zdrowie włoskiej prasy na cześć miasta Rzymu i jego zasłużonego syndyka, włoskiego rządu, Włoch, króla i królowej. Minister spraw zewnętrznych, Canevaro, sławił kongres jako ważnego orędownika pokoju i ma nadzieję, że także kongres znowu się zbierze w Rzymie. (Żywe oklaski). Cały szereg toastów zamknął burmistrz ks. Ruspoli wzniosłą przemową. Rzekł on: Genua ma swego Krzysztofa Kolumba, Wenecja swego Marco Paola, Florencja swego Dantego, Michała Anioła i Galileusza, Medjolan swój przemysł, Neapol swoje niebo, Turyn swą wolność, a Rzym swoje nazwisko. (Burzliwe oklaski). Ks. Ruspoli wysławiał także prasę jako orędowniczkę pokoju między narodowościami. Na tem zakończono szereg uroczystości kongresowych, poczem nazajutrz goście odjechali dla zwiedzenia Neapolu.

W sprawie żydów. W tych dniach ogłoszona została zatwierdzona przez cara uchwała komitetu ministrów, „zabraniająca na przyszłość żydom zapisywać się do kupieckiego zgromadzenia m. Moskwy“. Ci się umieją bronić!

Oszustwa loteryjne żydów. Donoszą z Berlina, że w Neidenburgu rozpocznie się we czwartek wielki proces o oszustwa loteryjne. Sprawa swojego czasu była szeroko omawiana w dziennikach. Żydzi z Królestwa polskiego zamówili w Berlinie setki tysięcy losów rzekomej gdańskiej loterji i losy te sprzedawali ludowi polskiemu w gubernji warszawskiej, płockiej i łomżyńskiej. Na ławie oskarżonych zasiadają dwaj właściciele żydowskich drukarń z Berlina i Soldau, żyd-spedytor z Iłowa i handlarz drzewa z Berlina, oczywiście także żyd. Główni winowajcy zdołali umknąć.

Ładne dochody. Czysty dochód domu gry w Monte Carlo wynosił w roku ubiegłym według bilansu 25 miljonów franków.

Kradzież kościelna. Podgórze cieszy się z posiadania towarzysza Józefa Zakrockiego, 24 lat liczącego, murarza, rzekomo katolika, który powiada, że „wierzy w posadzkę“ i złodzieja karanego 6 razy za zbrodnię kradzieży i kilkanaście razy za przekroczenie kradzieży i włóczęgostwa.

Dnia 3 stycznia b. r. Zakrocki około godziny 3 po południu, kiedy kościelny Adam Panuś wszedł do kościoła w Podgórzu, aby dzwonić na zamówiony pogrzeb, niepostrzeżenie wśliznął się za nim do kościoła, gdzie dał się zamknąć tak, że kiedy zakrystjan Józef Muszyński o trzy kwadranse na 4 powtórnie wszedł do kościoła, przyszedłszy ku zakrystji, spostrzegł za drugą połówką drzwi ukrytego człowieka, który przy kolanie trzymał dobrze nadgiętą monstrancję. W przestrachu Muszyński nie poznał Zakrockiego i zapytał go tylko: „Po coś tu przyszedł?“, ujął go prawą ręką za ramię a lewą za monstrancję, w tej chwili jednak Zakrocki pchnął Muszyńskiego w pierś, wyrwał się i uciekł przez kościół do drzwi, któremi wybiegł z kościoła. Za uciekającym puścił się Adam Panuś, a z nim Jan Jurczak. Uciekającego, który złodziejskim wybiegiem wołał: „gońcie złodzieja“, przytrzymał Franciszek Jelonek. W tej chwili nadbiegli też policjanci miejscy z sierżantem Janem Hrycykiem. Ten ostatni obszukał natychmiast Zakrockiego po kieszeniach i znalazł koronę z monstrancji i oprawę z hostji.

Następnie udano się do kościoła wraz z ks. Wcisłą i ks. Karczem, gdzie spostrzeżono, że złodziej przygotował już sobie na komodce pod oknem do zabrania na swój pasek obok leżące następujące przedmioty: trzy kielichy srebrne pozłacane wartości 300 złr., trzy takież patyny (30 złr.), dwie łódki na kadzidła (30 złr.), puszkę srebrną na komunikanty (50 złr.), ośm śrubek do baldachimu (8 złr.), krzyż niklowy (15 złr.) i monstrancję wartości 200 złr. Ogółem przedmiotów wartości 633 złr. Przedmioty te powyjmował złoczyńca z szafek i szufladek zakrystji na klucz zamkniętych. Przytem spostrzeżono, że złodziej dostał się do zakrystji odsunąwszy rygle, zasuwające się z kościoła a pchnąwszy drzwi wyrwał rygiel z klamry drugich drzwi. Nadto na drugi dzień spostrzeżono, że zbrodniarz w głównym ołtarzu otworzył tabernaculum i wysypał komunikanty chcąc widocznie puszkę ze sobą zabrać. Przy aresztowaniu i rewizji, kiedy Zakrockiego prowadzono do kaźni, Zakrocki począł się zataczać, udając że jest pijany. Całe zachowanie się jednak Zakrockiego, jako i to, że bez szwanku żadnego szybko uciekał — że dla zabezpieczenia sobie ucieczki z kościoła odkręcił klódkę od bocznych drzwi kościoła, a przed tem był u ks. Wcisły z żądaniem wyciągu metryki rzekomo dla wyrobienia sobie paszportu za granicę, wreszcie zeznania licznych świadków wskazują, że Zakrocki w chwili zbrodni był zupełnie trzeźwy i że działał z planem z góry ułożonym.

Z tych powodów prokuratorja państwa oskarżyła Józefa Zakrockiego o zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 174 II c. d. 175 a i 176 I II a uk.

Rozprawa przed sądem przysięgłych rozpoczęła się we wtorek przed południem. Skargę wnosił zastępca prokuratora, radca dr K. Czyszczan przed trybunałem pod przewodnictwem radcy dra E. Schneydra w asystencji radcy dra G. Ujejskiego i adjunkta dra J. Makarewicza. Obronę z urzędu prowadził adwokat dr Wąsikiewicz. Zakrocki przed trybunałem uparcie utrzymuje, że był tak pijany, iż nie wie gdzie był i co robił, choć się czynu nie zapiera. Trybunał przeto postawił sędziom przysięgłym pytania w kierunku zbrodni kradzieży dokonanej — lub usiłowanej zbrodni świętokradztwa w kierunku nałogowego złodziejstwa i czy Zakrocki był zupełnie pijanym podczas popełnienia tej zbrodni? Ława przysięgłych pod zwierzchnictwem p. Jezierskiego odpowiedziała na pytanie w kierunku dokonanej kradzieży 12 głosami tak. Co do nałogowego złodziejstwa przysięgli odpowiedzieli 11 głosami tak, wreszcie wszystkiemi głosami zaprzeczyli stanu pijaństwa w czasie dokonanego czynu.

Wobec tego werdyktu, p. prokurator zażądał nieuwzględnienia żadnych okoliczności łagodzących i wymierzenia Zakrockiemu surowej kary w granicach ustawowych. Trybunał, uznając Zakrockiego winnym zarzuconych mu zbrodni, aktem oskarżenia objętych i na mocy werdyktu ławy przysięgłych, skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia z jednym postem i twardem łożem co miesiąc ociążonego, a po odbyciu kary pod dozór policyjny. Zakrocki wyrok przyjął. Wyrok zapadł o godzinie w pół do 2 po południu.

Pożar. Piszą do nas: W dniu 5 b. m. spaliła się wieś Tarnawa dolna w powiecie liskim. Ogień powstał we dworze (właściciel żyd) i zniszczył w przeciągu 2 godzin do szczętu 36 zagród włościańskich, z których niestety żadna nie była ubezpieczoną. Pomimo energicznej pomocy ochotniczej straży pożarnej z sąsiedniego Zagórza, był ratunek niemożliwy z powodu silnego wiatru. Biedny lud pogrążony w ostatniej nędzy, gdyż utracił nawet zboże, przygotowane do wiosennego siewu. Potrzeba tam szybkiego, a natychmiastowego ratunku.

Miłe stosunki. Z Grybowa piszą do nas: Przed paroma dniami zdarzył się tu wypadek, który omal że gorszych skutków za sobą nie pociągnął, mianowicie dla braku światła na głównej ulicy do kolei, najechał wóz parokonny na dorożkę, przebiwszy zaś konia dyszlem, zabił go na miejscu. W dorożce siedziało dwie osoby, które o mało że ten sam los nie spotkał, co konia. Zaznaczyć trzeba, że pomimo iż dwa razy rada miejska uchwaliła w tych miejscach latarnie, a fizyk miejski ze względu na publiczne bezpieczeństwo, polecił wykonać uchwałę, mimo tego nie postawiono latarń. Dziwnem jest, że starostwo nie wglądnie w gospodarkę magistratu i nie chce wiedzieć, co się w mieście dzieje. Zdałoby się także rozporządzenie starostwa, któreby fiakrom zaleciło zaopatrzyć się w latarnie.

— Aniela z Podoskich Pilchowska umarła w Niegowici w poniedziałek, dnia 10 b. m., licząc lat 61. Eksportacja zwłok nastąpi w środę popołudniu, a pogrzeb odbędzie się w Niegowici we czwartek rano.

HUMOR.

W epoce wiosennych wynurzeń.

Wiosna nadchodzi, a z nią potop poetycznych wynurzeń wieszczów powołanych i niepowołanych.

Bardzo zarozumiały wierszopis do bardzo skromnego redaktora:

— Jakże się panu podobał mój wiersz?

— Hm... tak... tego...

— Zaręczam panu, że w dziedzinie poezji jestem jak w domu...

— Tak, ale chyba nie we własnym...

Zapomnienie jest mimowolnem przebaczaniem uraz.

Życie jest komedją; kto nie chce brać w niej udziału, musi pozostawać w ukryciu i zapomnieniu — za kulisami.

Teatr, literatura i sztuka.

„Wskrzeszenie Łazarza“, oratorjum ks. Perosiego.

Jeżeli znany aksiomat o proroku nie mającym uznania w kraju rodzinnym, da się zastosować do wielu znakomitych ludzi, to z drugiej strony wiele też przytoczyć można imion, które nie mają ciesząc się sławą wśród swoich, na obczyźnie nadaremnie potwierdzenia tego rozgłosu szukają dla siebie. Przekonywującego pod ostatnim względem dowodu dostarcza oratorjum ks. Perosiego „Wskrzeszenie Łazarza“. Prawdę bowiem mówiąc, wyznać trzeba, że kompozycja ta wykonana wczoraj w tutejszem Towarzystwie muzycznem z pomocą sprowadzonych śpiewaków, podobnie jak w wielu innych miastach przedalpejskich, tak i tutaj stała się powodem rozczarowania dla tych, co polegając na rozgłosie zyskanym we Włoszech, spodziewali się w niej znaleść arcydzieło.

Ukazać uroczystą chwilę Pisma Św. w odtworzeniu wzniosłem, w zarysach malujących całą grozę tragicznego aktu — bezwątpienia rzecz to ponętna dla umysłu gnębionego obecnie w atmosferze produkcji, wijącej się lubieżnie około płaskich motywów codziennego życia. Ale na utworzenie takiego obrazu, pędzel ks. Perosiego, siły dostatecznej nie zdaje się posiadać.

Przedewszystkiem muzyka jego nie ma piętna samoistności, nie ma szkoły i kierunku wybitnego. Hołdując od samego początku naśladownictwu, ulega kolejno wpływom włoskiej melodji, niemieckiej harmo-

nji lub francuskiej deklamacji. Nie ma więc „Wskrzeszenie“ stylu własnego, ale ma różne inne style i z różnych epok, począwszy od Palestriny, a skończywszy na Wagnerze i Mascagnim.

Ogólny przytem układ samego tekstu, cały przebieg działania pozbawione są dramatyczności i żywej charakterystyki, to zaś, co mówią i co robią postacie wprowadzone, nietylko że nie wywiera wrażenia wstrząsającego, ale nawet wyższego zajęcia w słuchaczu obudzić nie jest w stanie.

Obok mnóstwa przygrywań i warjantów orkiestrowych, z których zaledwie prelud rozpoczynający część drugą, przykuwa nas więcej do siebie, całość zresztą dzieła, rozciągnięta na recytatiwa i bezbarwne monologi, wydaje się monotonną wstęgą, której ciągłe rozwijanie mogłoby znużyć najcierpliwszego słuchacza, gdyby nie kilka chórów, śpiewanych „a capella“. Dzięki oswojeniu się ks. Perosiego z stylem mistrzów XV wieku, wyziera z drobnych tych ustępów forma przekazana tradycją Kościoła i tym też kartom partycji, zdaje się, zawdzięcza kompozytor „Wskrzeszenia“ głównie zyskane w ojczyźnie miano apostoła, czy „odnowiciela“ muzyki religijnej. I nie dziw. W czasach dzisiejszych, gdy wszechwładne niegdyś panowanie muzyki religijnej, schyliło się do upadku, ustępując miejsca formom światowym o cechach nawet często teatralnych, sama chęć przywrócenia pieśni kościelnej należnej jej godności przez świeżość uczucia, prostotę harmonji, — znaczy już wiele.

Hymnem gregorjańskim „Benedicamus Domino“, ustępem, który śpiewa chór z towarzyszeniem orkiestry — kończy się oratorjum ks. Perosiego, mogące służyć za nowe potwierdzenie tej starej prawdy, że wyrachowanie i cierpliwość nie wystarczają do stworzenia wielkiego dzieła, jeżeli na dzieło ogień świętego natchnienia z nieba nie spłynie.

Podobno inne oratorja ks. Perosiego jak: „Męka Zbawiciela“, „Zmartwychwstanie Chrystusa“, mają posiadać wartość o wiele wyższą. Należy więc żałować, że wybór tym razem padł na kreację, będącą słabym odblaskiem jego talentu. *St.*

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 11 kwietnia. *Narodni Listy* występują bardzo ostro przeciwko odroczeniu narad komitetu wykonawczego prawicy. Jest rzeczą konieczną, aby hr. Thun już dzisiaj złożył oświadczenia co do swojego stanowiska, a nie zwlekał z tem do połowy maja. Wogóle w kołach czeskich panuje silne rozgoryczenie z powodu kroku p. Jaworskiego.

Paryż 11 kwietnia. *Figaro* ogłasza w dalszym ciągu zeznania jenerała Gallifeta, oraz Casimir Periera, b. prezydenta republiki. W zeznaniach Periera jest jeden bardzo ważny ustęp: Na zapytanie Loewa, czy ambasador niemiecki hr. Münster składał prezydentowi zapewnienie, iż rząd niemiecki nie miał żadnych stosunków z Dreyfusem, odpowiedział Perier: **że nigdy podobnego oświadczenia hr. Münster nie składał.**

Wiedeń 12 kwietnia. Przed sądem powiatowym w Wiedniu odbył się wczoraj proces Augustyna Raczyńskiego, właściciela kantoru bankierskiego z Krakowa, przeciwko nadwornemu krawcowi Kellerowi. P. Raczyński namówił Kellera do zakupienia akcyj „Potoku“. Po ucieczce Kieszkowskiego, Keller napisał do dyrekcji „Potoku“ list z wyrażeniami obrażającemi p. Raczyńskiego. Obecnie Keller przeprowadzał dowód prawdy na swoje twierdzenia. Sąd skazał Kellera na 5 złr. grzywny, a w motywach zaznaczył, że Keller nie zdołał przeprowadzić pozytywnego dowodu prawdy i przeprowadził jedynie dowód prawdopodobieństwa, co do uwolnienia wystarczyć nie może.

Wiedeń 12 kwietnia. Ojciec św. przyjmował u siebie św. Kollegjum, którego dziekan składał Ojcu św. życzenia z powodu szybkiego wyzdrowienia. Ojciec św. odpowiedział na życzenia dłuższem przemówieniem, w którem nawiązał do sprawy konferencji pokojowej w Hadze, wyrażając zdanie, że jest to najważniejszy wypadek kończącego się wieku. Historja imię inicjatora tego dzieła, o ile ono się powiedzie, przekaże potomności.

Idzie o zwycięstwo czystej moralnej siły i potęgi przekonań nad przewagą siły materjalnej. Papieże zawsze byli orędownikami tej wielkiej idei. Leon XIII wyliczył tych zwłaszcza swoich poprzedników, którzy w tym duchu działali, pozdrem donośnym głosem udzielił błogosławieństwa zgromadzonym.

Wiedeń 12 kwietnia. Adjunktami zamianowani zostali następujący auskultanci: Feliks Joszt dla Zaleszczyk, dr. Aleksander Sander dla Mościsk, Mieczysław Arłumowski dla Buska, Dymitr Ostrowski dla Zborowa, Henryk Woiski dla Żydaczowa, Mikołaj Tretiak dla Peczeniżyna, Wojciech Dworowski dla Śniatyna, Hipolit Zaleski dla Załoziec, Kazimierz Bohusiewicz dla Rożniatowa, Teodor Rożankowski dla Chodorowa, Teodozjusz Buczyński dla Horodenki, Hjacynt Bey dla Grzymałowa.

Wiedeń 12 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ministrów Dipaulego i Bylandta.

Wiedeń 12 kwietnia. Były szef biura Izby poselskiej Halban-Blumenstock, który był ciężko chory, ma się znacznie lepiej.

Wiedeń 12 kwietnia. Rozwiązane tu wczoraj zostały przez policję cztery stowarzyszenia schönererowskie. Zarządzenie to spowodowane zostało ruchem antykatolickiej agitacji.

Haga 12 kwietnia. Anglja, Francja, Ameryka i Turcja przyjęły zaproszenie na konferencję pokojową w Hadze z daleko idącemi zastrzeżeniami. Francja zastrzegła sobie prawo doskonalenia i nadal środków podmorskiej obrony. Anglja zaś wogóle zastrzega sobie prawo zwiększania swojej potęgi morskiej. Rosja oświadczyła, że reprezentować będzie na konferencji także i księstwo Czarnogórskie.

Paryż 12 kwietnia. Redakcja *Figara* stanowczo zaprzecza, jakoby akty śledcze trybunału kasacyjnego doręczone jej zostały przez obecnego ministra spraw zagranicznych Delcasse'go.

Paryż 12 kwietnia. *Figaro* ogłasza dzisiaj zeznania Gallifeta, Casimir-Periera, Laroche'a, byłego gubernatora Madagaskaru, dalej Dacague'a, Painleve'go, Longquety'ego i Hadamarda. Gallifet o Picquarcie wyraża się łagodnie i oświadcza, że relacje Esterhazego z rozmaitymi attaché wojskowymi obcych mocarstw były rzeczą powszechnie wiadomą. Angielski jenerał Talbot, dawniej attaché wojskowy w Paryżu, wyraził raz Gallifetowi swoje zdziwienie z powodu bezkarności, jaką cieszy się Esterhazy, którego, pomimo, iż wojskowym attaché obcych mocarstw wszystkie możliwe daje wyjaśnienia, o jakie tylko ci zapytują, jednakże do tej pory nie aresztowano.

Casimier-Perier zdaje przedewszystkiem sprawę z przebiegu wizyty, jaką mu złożył w dniu 6 stycznia 1895 r. hr. Münster. Poseł niemiecki domagał się wówczas na podstawie otrzymanego polecenia od kanclerza swego państwa, ogłoszenia urzędowego zaprzeczenia, że ambasada niemiecka w sprawę Dreyfusa wmieszana została.

Casimir Perier odpowiedział, że on sam osobiście za fakt ten żadnej odpowiedzialności nie bierze, że atoli ponieważ telegram kanclerza apeluje do jego lojalności jako człowieka prywatnego, zatem uczyni wszystko, co będzie leżało w jego możności. Po tych słowach oświadczył prezydent hr. Münsterowi, że w poselstwie niemieckiem znaleziono dokument, do którego rząd francuski wielkiej nie przywiązuje wagi, który niemieckiej ambasady w sprawę wmieszać nie jest wstanie, wszelako już sama ta okoliczność, że przy poselstwie jednego z obcych mocarstw znaleziono pismo, którego autorem zdaje się być oficer francuskiej armji, wystarcza, aby na oficera tego padło podejrzenie karygodnego czynu. Hr. Münster zażądał kategorycznego „dementi“. Casimir-Perier zwrócił na to uwagę ambasadora, że w podobnem „dementi“ nie należałoby wymieniać wyłącznie niemieckiego poselstwa.

W kilka dni później fakt ten załatwiono. Casimir-Perier, któremu jenerał Mercier doniósł, że trybunałowi wojennemu doręczono pewien dokument, nie rozumiał przez to jakoby zawartość dokumentu tego miała pozostać tajemnicą dla wszystkich, z wyjątkiem szczupłego grona sędziów trybunału. Casimir-Perier zaznacza, że o rzekomych listach cesarza Wilhelma dowiedział się dopiero z interpelacji Paschala Graesseta. Zeznania dalszych świadków nie przedstawiają głębszego znaczenia.

Bukareszt 12 kwietnia. Gabinet Stourdzy wniósł podanie o dymisję.

Waszyngton 12 kwietnia. Jenerał Otis donosi, że armja powstańcza uderzyła na siły jenenerała Mac Arthura. Mac Arthur odparł zwycięsko atak.

Wiedeń 11 kwietnia godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·—, Akcje węg. zakł. kredyt. 383·—, Akcje Anglobanku 152·,70 Akcje Unionbanku 308·25, Akcje Banku dla krajów koronnych 239·50, Akcje Bankvereinu 269·25, Akcje Bodenkredit 470·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 362·50, Akcje kolei południowej 62.50, Akcje tramwajowe 502·—, Akcje kolei Elbethal 257·50, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 241·50, Akcje Rima Muranyi 310·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1283·—, Akcje fabryki broni 221·—, Akcje tureckie tytoniowe 130·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·85, Renta majowa 100·80, Austrjacka renta koronowa 100·65, Węgierska renta koronowa 97·30, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·95, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·80, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 97·—, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·30, Losy tureckie 59·90, Marki 59·05, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 kwietnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Ze względu na niskie ceny, właściciele zboża wstrzymują się ze sprzedażą i obroty są bardzo ograniczone. Od piątku ceny prawie się nie zmieniły, tylko pośledniejsze gatunki znowu się obniżyły.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·80	do	9·25
„ czerwona	„	8·90	„	9·60
„ żółta	„	8·90	„	9·50
Żyto	„	7·50	„	8·25
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·25
Na krupy	„	6·—	„	6·50
Owies	„	6·50	„	6·75
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

(C. d.) **Rada szkolna krajowa** uchwaliła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: K. Ludkiewicza kierującym w Złotnikach, Wł. Rothländera kierującym a M. Rothländerową młodszą w Podborcach, Fr. Bobińskiego kierującym w Tyśmieniczanach, Włd. Różyckiego kierującym, a M. Różycką młodszą w Mikluszowicach, W. Jasińskiego kierującym, W. Kamińskiego i J. Zagęczka starszymi, a J. Starakównę młodszą w Jeryczowie Nowym, ks. J. Pustelnika katechetą w Wachowicach, ks. W. Bielę rz. kat. katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej w Samborze, S. Orłowskiego starszym w Bołszowcach, H. Szczepkę starszym w Dobczycach, Staniecklego w Jahłuszu, F. Tutaja w Łysej Górze, M. Kozłowską w Wólce Horynieckiej, J. Trześniowskiego w Wrocance, M. Solczaka w Chryplinie, A. Laskę w Miłoszowicach, J. Pielarza kierującym w Bortnikach, K. Jastrzębską młodszą w Szechyniach, R. Lewickiego kierującym w Korczynie, M. Kobyłkę w Nakle, A. Nazarewiczównę w Ruskiej Wsi, L. Eberlównę w Wołoskowie, A. Gmytrasiewicza w Dmytrowicach. (C. d. n.).

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Tadeuszowi G. w Krakowie. Henryk Siemiradzki mieszka stale w Rzymie. Via Gaeta nr. 4. villa Siemiradzki.

Pani K. Mir. w Rzeszowie. Nic nawet o tem nie wiadomo. Może nam Sz. Pani przyśle szczegóły.

Wielebny ks. J. St. Odesłaliśmy według życzenia pod adresem wskazanym.

Ciekawemu. Operetka lwowska rozpoczyna gościnę 28 b. m. w teatrze miejskim. Teatr letni w Parku Krakowskim pod dyrekcją pana Mareckiego grać zacznie w dniu 6 maja.

NADESŁANE.

DYREKCYA
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 warunków ubezpieczeń od gradu

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1899 od gradu ubezpieczane być mogą.

w powiatach sądowych Galicji i Bukowiny

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 klgr.	B. poz.	B. koron za 100 klgr.	C. poz.	C. koron za 100 klgr.	D. poz.	D. koron za 100 klgr.
		A. Andrychów. Baligród. Biała, Biecz. Bochnia. Brzesko. Brzostek. Brzozów. Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec. Dąbrowa. Dębica. Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło. Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa. Kraków. Krościenko. Krosno, Krzeszowice. Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki. Lutowiska, Łańcut, Maków. Mielec, Milówka, Mszana dolna. Muszyna. Myślenice. Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim. Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów. Rzeszów, Sanok, Skawina. Slemień, Sokołów, Stary Sącz. Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice. Wieliczka, Wisnicz. Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		**B.** Bełz, Bircza, Borszczów. Bobrka, Bohorodczany, Bolechów, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil. Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany. Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów. Krakowiec, Kulików. Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka. Medenice. Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadworna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz. Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów. Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		**C.** Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałow, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło. Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce. Zbaraż, Zborow, Złoczów.		**D. Bukowina.** Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce. Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyznica. Zastawna.
1	Żyto ozime	1	16.—	1	15.—	1	14.—	1	14.—
2	„ jare	2	15.—	1	14.—	2	13.—	2	12.—
3	Pszenica ozima	3	20.—	3	19.—	3	18.—	3	18.—
4	„ jara	4	19.—	4	18.—	4	17.—	4	17.—
5	Jęczmień	5	14.—	5	14.—	5	13.—	5	12.—
6	Orkisz	6	15.—	6	14.—	6	13.—	6	12.—
7	Owies	7	14.—	7	14.—	7	13.—	7	12.—
8	Hreczka (Tatarka)	8	16.—	8	15.—	8	14.—	8	14.—
9	Kukurudza	9	12.—	9	11.—	9	10.—	9	9.—
10	Proso	10	12.—	10	11.—	10	11.—	10	10.—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16.—	11	13.—	11	13.—	11	12.—
12	Groch (Wiktorja)	12	18.—	12	17.—	12	16.—	12	16.—
13	Bób	13	12.—	13	11.—	13	11.—	13	10.—
14	Bobik	14	11.—	14	10.—	14	10.—	14	10.—
15	Fasola	15	16.—	15	16.—	15	15.—	15	14.—
16	Soczewica zwykła	16	14.—	16	14.—	16	14.—	16	13.—
17	Soczewica szelągowa	17	24.—	17	24.—	17	22.—	17	20.—
18	Wyka	18	12.—	18	11.—	18	10.—	18	10.—
19	Łubin żółty	19	10.—	19	10.—	19	9.—	19	9.—
20	Tymotka	20	30.—	20	30.—	20	30.—	20	30.—
21	Konicz czerwony	21	80.—	21	80.—	21	76.—	21	72.—
22	„ biały i szwedzki	22	70.—	22	70.—	22	66.—	22	62.—
23	Rzepak zimowy	23	24.—	23	23.—	23	20.—	23	21.—
24	„ letni	24	20.—	24	20.—	24	18.—	24	18.—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	20.—	25	18.—	25	16.—	25	16.—
26	Konopie włókno	26	44.—	26	42.—	26	40.—	26	38.—
27	Nasienie konopne	27	19.—	27	17.—	27	17.—	27	16.—
28	Len włókno	28	48.—	28	46.—	28	44.—	28	42.—
29	Nasienie lniane	29	20.—	29	18.—	29	18.—	29	17.—
30	Mak	30	44.—	80	42.—	30	40.—	30	40.—
31	Kminek	31	34.—	31	34.—	31	34.—	31	34.—
32	Anyż rosyjski	32	44.—	32	44.—	32	40.—	32	40.—
33	„ płaski	33	48.—	33	48.—	33	44.—	33	44.—
34	Kartofle	34	3.—	34	3.—	34	3.—	34	2.40
35	Chmiel za **50 kilo**	35	140.—	35	130.—	35	130.—	35	120.—
36	Łoza koszyk. 1-let. z morg.	36	80.—	36	76.—	36	44.—	36	44.—
37	Łoza koszyk. 2-let. z morg.	37	100.—	37	96.—	37	52.—	37	52.—

Kraków, dnia 10 kwietnia 1899 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. **J. Głażewski.** **Dr. G. Romer.**

(Przedruk nie będzie płacony) 1208

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30
wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 1115

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).
Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.
Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w marequin du Levant **19** k. i **50** h.
Na porto należy dołączyć **40** groszy.



Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

Dlaczego?
używanie przetworów torfowych jest wskazanem?
albowiem:
Ściółka torfowa nie jest droższa od słomy.
Ściółka torfowa pochłania amoniak, a więc powietrze w stajni jest czyste i zdrowe.
Ściółka torfowa podnieca trawienie u koni i bydła.
Ściółka torfowa daje większą, elastyczniejszą i suchszą podściółkę, niż ściółka ze słomy.
Ściółka torfowa ochrania kopyta, gdyż zwierzęta stoją w stajni sucho.
Ściółka torfowa pochłania kilkakrotnie razy więcej cieczy niż słoma.
Ściółka torfowa zawiera 2—3% azotu, przedstawia więc jako nawóz znacznie większą wartość, niż ściółka ze słomy.
Miał torfowy jest wybornym środkiem desynfekcyjnym.
Miał torfowy jako zły przewodnik ciepła, nadaje się doskonale przy budowie lodowni.
Mięso, Owoce, Jarzyny, Jaja — pakowane w miale torfowym zachowują swą świeżość kilka miesięcy. 1203 1 12
Oferty przesyła: **Pierwsza Galicyjska Spółka dla eksploatacyi torfowisk czysto krajowych** w Krakowie Rynek 34. — Szewska 8.

Założony w 1836 r.
Magazyn
Henryka Schwarza
w Krakowie, ulica Grodzka L. 13
poleca na sezon obecny
MATERYE na SUKNIE DAMSKIE
Gotowe okrycia, żakiety itp., również
PŁÓTNO, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
chustki do nosa, ręczniki,
SZYRTYNGI, DYMKI, PIKI,
Pończochy, Firanki Kapy, Dywany, Pledy itd.
Zamówienia na kostiumy i konfekcyę damską uskutecznia Magazyn punktualnie. 1210 1 6
Próbki na żądanie franco.

Birtus & Bojarski
Kraków
A—B
1169
MODELE KAPELUSZY. FASONY. WSTĄŻKI. KWIATY. KORONKI. PARASOLKI. APLIKACYE. PASKI. RĘKAWICZKI. GORSETY.
A—B
Kraków
Birtus & Bojarski

Panna
uzdolniona w zawodzie m[odniarskim] **(w kopiow[a]niu modeli)** władająca językiem polskim i niemieckim **znajdzie za raz stałe umieszczenie.**
Bliższa wiadomość dziale inseratowym „Głosu Narodu“ p. l. 121[3]
1213 1 3

Ziemniaki
„Klejnoty Agnellego“
najprzedniejsze stołowe, bardzo plenne, **sprzedaje** do sadzenia i potrzeb domu „Zarząd dóbr **Olszanicy**, poczta Wola Justowska“ 2 złr. 50 ct. za 100 klgr., z dostawą do Krakowa. 1212 1

Podziękowanie
Chcąc dać wyraz naszej głębokiej wdzięczności, składamy niniejszem najszczerszą podziękę Wielmożnemu Panu **Władysławowi Smyczyńskiemu**, Doktorowi Wszech nauk lekarskich w Przeworsku za Jego bezprzykładną gorliwość i Jego pełne szlachetności serce, jakie nam okazał w ciągu ciężkiej choroby naszych 4-ga dziatek.
Oby sumienność z jaką spełniasz Twoje obowiązki, zacność Twojej szlachetnej duszy, wynagrodził Ci Bóg stokrotnie i błogosławił ci we wszystkiem.
Przeworsk, 5 kwietnia 1899.
Józef i Helena Maślankowie z rodziną.
1206 1 0

Podziękowanie.
Boleśnie dotknięci i w smutku pogrążeni rodzice składają niniejszem szczere podziękowanie wszystkim, którzy nie bali się wzi[ąć] udziału w pogrzebie naszych aniołków Olesia i Władysia zmarły[ch] na szkarlatynę dyfteryczną.
Przedewszystkiem Czcigodnemu i Zacnemu Ks. Kanoni[kowi] **dr. St. hr. Komorowskiemu**, jak i wszystkim W. W. Księżom [para]fialnym, za ostatnią i bezinteresowną przysługę oddaną Ole[siowi] i Władysiowi — oraz wszystkim naszym Przyjaciołom za przy[jęte] nam współczucie żalu, którym osobiście nie zdołaliśmy podz[ięko]wać — ślemy serdeczne „Bóg zapłać!“
Przeworsk, 5 kwietnia 1899. 1207 1 0
Józef i Helena Maślankowie z rodzi[ną].

Z dniem 1-go kwietnia b. r. **otworzyłem przy ul. Sławkowskiej L. 16** (telefon 256)
przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane
„Krakowskie Biuro Pośrednictwa“
do kupna i sprzedaży
„wszelkich dóbr nieruchomych“
jako to:
majątków ziemskich, lasów, realności i placów budowl.
Maurycy Sieber
rządownie upoważniony geometra cywilny.
Obecnie mam do sprzedania (ewentl. zamiany): Majątki ziemskie we wschodniej i zachodniej Galicyi w cenie od 20.000 do 500.000 złr. — kilka partyj lasów dębowych i mieszanych i kilkanaście bardzo rentownych realności w Krakowie, względnie placów budowlanych. 1174 3 6

PRAWNIK
pracujący dłuższy czas w kancelarji adwokackiej i znający dokładnie stosunki administracyi podatkowej przyjąłby zarząd kamienicy w Krakowie, lub pomoc w zarządzie. Tenże przyjąłby również lekcye, ręcząc niemal za dobry skutek. Zgłoszenia pod „Prawnik“ przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 1051

Nowy dom
nieduży, bardzo dobrze zbudowany w pięknem położeniu, z placem obszernym, na którym może być ogród urządzony, przy najbliższem przedmieściu w Krakowie, jest **do sprzedania** lub **zamiany na parcelę** pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość w Dziale inserat „Głosu Narodu“. 999 4 0

Jul. br. Brunicki
Podhorce p. Stryj,
poleca: **drzewka owocowe** i ozdobne, **róże** dahlie, mieczyki i t. p. **Narzędzia** ogrodnicze, **owsy nasienne kartofle.** — Cenniki darmo i opłatnie. 960 0 20

Chronicznie chorzy
którzy nigdzie uzdrowienia nie znaleźli, znajdą przez naszą własną
ziołową i roślinną kuracyę
w połączeniu **z naturalnem leczeniem** stałe zdrowie, nawet w najcięższych wypadkach. Żądać **Ilustr. broszury darmo** od 1152
Sanatorium Arentsburgh, Voorburg bei Den Haag (Holland).

Koniczynę
czerwoną, nasienną, wolną od wyków (ka-niaki) po 46 złr. za 100 kilogr., z workiem, loco stacja i poczta **Lipica dolna** sprzedaje Zarząd dóbr **Wojtkowej**. Próbki franco 5 k gr 2 złr. 50 ct. 1107

SKLEP
z wystawą
przy ulicy Zwierzynieckiej l. 21, każdego czasu **do wynajęcia.** 1186 2 3

Ogrody dóbr Nawojowskich
(poczta w miejscu) 708
sprzedają jak zwykle w różnych odmianach i gatunkach:
Róże i krzewy,
Drzewka i szczepy.

Z powodu wyjazdu
do sprzedania
umeblowanie z pięciu pokoi, tu dzież obrazy, dywany, lustra, lampy, rzeźby, wazony, biblioteka, porcelana, szkło i t. p. ruchomości przy ulicy Karmelickiej pod L. 57 na parterze. — Można oglądać od godziny 2-giej do 5-tej codziennie po południu. 1131 3 3

W Płaszowie, przy kolei, jest **do sprzedania** 1144
nowy dom
o 6-ciu ubikacyach z ogrodem. Wiadomość bliższa w składzie nafty Kałędkiewicza w Podgórzu.

Panna młoda
poszukuje posady do towarzystwa starszej Pani, za bonę lub do sklepu. — Łaskawe zgłoszenia dla **M. M.** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1142 3 3

Ubieram kapelusze
elegancko i modnie po zdumiewająco niskich cenach. Polecam gotowe oraz przybory do tychże. Honorata Łopatkiewicz. Salon mód w Krakowie, ul. św. **Tomasza 19.** róg ul. Florjańskiej. 936 5 4

Kasjerka
katoliczka **potrzebna** do handlu znajdującego się na I-szem piętrze. — Kaucja 300 złr. wymagana. — Zgłoszenia pod adresem Kraków, p. rest. **„Fach pocztowy l. 31“.** 1147 3 5

Pokój kawalerski
frontowy, na parterze, elegancko umeblowany, z osobnem wejściem jest zaraz **do wynajęcia.** Ul. Starowiślna l. 12 1163 2 2

Licytacja Dóbr.
Folwark tabularny Iwkowa część II-gą, 45 morgów gruntu, dom mieszkalny (dwór) duży, w dobrym stanie, stodoła itd., w urocznem położeniu, przy drodze kolejowej ze Słotwiny do Nowego-Sącza położony, **do nabycia na licytacji** w dniu **17-go kwietnia 1899 r.**, o godz. 10 rano w Sądzie krajowym w Krakowie, w biurze Nr. 22., za cenę **3108 złr. w. a.**
Wartość szacunkowa 4661 złr. 49 ct. Wiadomości bliższych udzieli kancelarja adwokata Dra **Adama Bobilewicza** w Krakowie, ul. **Kanonicza l. 14.** 1190 2 2

Do sprzedania
fortepian z fabryki Cramera w Wiedniu, za **180** złr. Ulica **św. Jana l. 32**, od godz. 4 — 5 popoł. 1178 2 3

Młoda, inteligentna
Panna
znajdzie zaraz umieszczenie na wieś do dziewięcioletniego chłopczyka i do pomocy pani domu. — Oferty z fotografią do Działu inseratów. „Głosu Narodu“ dla **44.** 1180 2 3

Do sprzedania
bardzo tanio
5 kowadeł, 2 miechy, 7 szrubsztaków, szneidkluby, kocioł, lochmaszyna, lewary, windy, i różne **narzędzia kowalskie, żelazo** nowe i stare. Kraków, ul. **św. Jana l. 32.** 1177 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
1119
Sprzedaż, **zamiana**, wynajem przy **odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty.**
Rynek główny Nr 29 Kraków

Do handlu 118[?]
Antoniego Ziętkiewicz[a]
w Bochni, **potrzebny** zaraz
praktykan[t]
Pierwszeństwo mają ci, któ[rzy] są już obznajmieni w handlu.

Potrzebni zaraz
Zdolny Kuchar[z] i lokaj
114[?]
na wikt lub ordynarję. Zgłoszen[ia] i odpisy świadectw, adresować: Z[a]rząd dóbr **Zdaków** p. Gawłuszowi[ce]

Zmiana Lokalu.
MAGAZYN MÓ[D]
pod firmą
„JANINA“
przeniesiony został
na ulicę Florjańską Nr. 25, I-sze
poleca w wielkim wyborze: Kapelusze słomkowe, drutowe, [ko]ronkowe, (Modele paryskie i w[ie]deńskie), Kwiaty, Fasony, Pi[óra], Wstążki. — Przyjmuje kapelu[sze] do ubierania i przerabiania — [p]ió[ra] do fryzowania. — Ceny możliw[ie] niskie. 1179 3

Subjekt cukierniczy
poszukuje posady na prowi[n]cję lub na sezon kąpielo[wy] od 15 kwietnia albo od 1-[go] maja. — Zgłoszenia pod **W. P. Dukla** poste restant[e]
1 84 2 3

Z powodu zupełne[go] odświeżania i restaur[o]wania
Łaźnia Parowa i Tusz[e]
w Hotelu Krakowskim w d[niu] 11 b. m. **zamknięte zosta[ną]**, o otwarciu zaś łaźni będ[zie] ogłoszone.
Kąpiele w wannach [nie] ulegną przerwie.
1199 Z poważaniem
Zarząd Zakładu Kąpielowe[go]

Drzewka owocowe
w najszlachetniejszych gatunkach,
Drzewka i Krzewy ozdobne, Krzewy szpilkowe, Róże wysoko-pienne i krzaczaste, Rozsady wszelkiego rodzaju — poleca
Zakład ogrodniczy i Handel nasion Ludwika Freege w Krakowie.
Wszelkie zamówienia przyjmuje w sklepach swoich, **Sukiennice Nr. 15 i 16.** 1095

Mydło macierzankowe
Mydło wschodnich piękności, zaleca się nietylko wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek, łagodzi i bieli płeć, nadaje jej wyraz świeżości i młodości, cena 1 sztuki **30 ct.**
Do nabycia w s[kła]dach: J. Michnik [Tar]chnia — Władys[ław] Brach Tarnów — Fenz Kraków. 10[?]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.